REDAKCYA i ADMINISTRACYA
Kraków, ul. św. Gertrudy L. 9.

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

TELEFON REDAKCYI Nr. 33
TELEFON DRUKARNI Nr. 510.

wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 5 rano.

Prenumerata
w Krakowie z dostawą do domu, w Austro-Węgrzech z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . Kor. 2·—
półrocznie . . . . „ 3·50
rocznie . . . . „ 6·—
W innych państwach rs. 4, marek 8, franków 9.
Prenumerować można w wszystkich austro-węgierskich urzędach pocztowych, biurach dzienników i trafikach.

Cena pojedynczego numeru 10 hal.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism w kraju i za krajem.
Rękopisów się nie zwraca. Nieopłaconych listów się nie przyjmuje.

Ogłoszenia
Za wiersz petitowy w kolumnie sześcioszpaltowej za pierwszy raz 30 hal., za następne razy po 20 hal. Nadesłane za wiersz 60 hal., Głosy publiczne za wiersz 1 Kor. 50 hal. Paski od K 6 — w górę.
Czek Pocztowej Kasy Oszczędn. Nr. 62.940.

Nr. 34. Kraków, dnia 19 sierpnia 1912 r. Rok II.

Ostatnie wiadomości telegraf. i telefoniczne:

Zamach na biskupa.

Wiedeń (Tel. pryw.). Wczoraj o godzinie wpół do 11 rano, w chwili gdy biskup-sufragan wied. ks. Pfluger opuszczał pałac arcybiskupi, udając się, w towarzystwie służącego do sąsiedniego tumu św. Szczepana celem odprawienia uroczystego nabożeństwa z okazyi urodzin cesarza, jakiś człowiek **rzucił się na niego z nożem w ręku i ranił w plecy.**

Sprawcę zamachu natychmiast ujęto, obezwładniono i oddano w ręce policyi. Odmawia on zeznań, z papierów znalezionych jednakże przy nim stwierdzono, iż **nazywa się on Herman Prinz.**

Biskupa opatrzono natychmiast. Rana jego nie jest — jak się zdaje — niebezpieczną.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w południe rozeszła się po mieście wiadomość o zamachu, dokonanym na kardynała, arcybiskupa dra Nagla. W rzeczywistości był to zamach dokonany na **generalnego wikarego, biskupa dra Pflugera.**

W chwili gdy dr. Pfluger, któremu towarzyszył służący, przechodził o godz. wpół do 11 rano z pałacu arcybiskupiego do zakrystyi, rzucił się na niego jakiś młody chłopiec i zamierzył się nożem. Mimo, że znajdujący się w pobliżu prymaryusz, dr. Lurtz rzucił się natychmiast za sprawcę zamachu, zdołał on zamach wykonać i ugodził biskupa dra Pflugera nożem w plecy. Klinga przytem pękła, a koniec noża pozostał w ranie.

Generalnego wikarego przeniesiono do jego mieszkania, gdzie dr. Lurtz udzielił mu pierwszej pomocy lekarskiej. Nóż usunięto z rany i założono opatrunek.

Sprawcę zamachu aresztowano i odstawiono do komisaryatu policyi w śródmieściu. Odmówił on wszelkich wyjaśnień i udawał głuchoniemego. Policya przypuszcza, że **nazywa się on Herman Prinz;** jest to człowiek chory, który dłuższy czas przebywał w zakładzie dla obłąkanych w Ybbs.

Jeszcze podczas nabożeństwa, w którem brali udział wszyscy dygnitarze, oficer policyi zbliżył się do prezydenta policyi i złożył mu dokładny raport o przebiegu zamachu. Po skończonem nabożeństwie prezydent ministrów hr. Sturgh, minister spraw wewnętrznych bar. Heinold, b. prezydent ministrów, a obecnie namiestnik Dolnej Austryi bar. Bienerth, prezydent Izby Panów hr. Windischgratz, którzy obecni byli w katedrze, udali się do pałacu arcybiskupiego, aby zasięgnąć bliższych wiadomości o stanie rannego.

Wiedeń. (B. K.) Stan zdrowia rannego biskupa Pflugera jest zadowalający. **Rana jest ciężka, ale nie zagraża życiu.**

Sprawca zamachu zeznał, że początkowo zamierzał wykonać zamach na arcybiskupa Nagla, jednakże zmienił postanowienie i zwrócił się przeciw biskupowi, który pierwszy się zjawił.

Sprawca zamachu spędził dotychczasowy żywot częścią w więzieniu, częścią w zakładzie dla obłąkanych i z małemi przerwami pozostawał zawsze w leczeniu u psychiatrów. Był on najpierw w zakładzie dla obłąkanych w Ybbs, następnie w Steinhofie pod Wiedniem, skąd go dnia 13 b. m. wypuszczono jako podleczonego, ale upośledzonego na umyśle. W Wiedniu przebywał on w przytulisku dla bezdomnych, nie mogąc nigdzie znaleść pracy.

Urodziny cesarza.

Wiedeń. (B. kor.). Z okazyi urodzin cesarza całe miasto było przybrane chorągwiami. Rano odbyła się na placu ćwiczeń w Schmelzu parada wojskowa. We wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa.

Również ze wszystkich miast na prowincyi donoszą o nabożeństwach za cesarza.

Ischl. (BK) Cesarz był wczoraj przedpołudniem na mszy św., poczem przyjmował życzenia. Następnie odbył się obiad familijny, w którym udział wzięli wszyscy bawiący w Ischlu członkowie rodziny cesarskiej. Cesarz podarował każdemu srebrną statuetkę, przedstawiającą cesarza w mundurze pułku strzelców tyrolskich, którego jest właścicielem.

Nowy zamach na prochownię.

Ołomuniec. (Tel. wł.). W nocy z czwartku na piątek dokonano zamachu na prochownię w Bystrowan, koło Ołomuńca. Sprawca zamachu strzelił 4 razy do żołnierza, stojącego na posterunku, jednak nie trafił go.

Na miejscu zamachu zjawiła się natychmiast straż wojskowa, ale nic podejrzanego nie znalazła.

Sprawcy zamachu też nie ujęto.

Zmiany w austryackim gabinecie.

Wiedeń (Tel. pryw.). Wbrew rozsiewanym pogłoskom o ewentualnem ustąpieniu ministra skarbu eksc. Zaleskiego i ministra dla Galicyi eksc. Długosza, z pewnego źródła informują, że stanowisko obu ministrów nietylko nie jest zachwiane, lecz bardzo silne. Na razie wogóle **nie jest zamierzoną parlamentaryzacya gabinetu.** Natomiast minister Zaleski, ulegając namowom rodziny, która od czasu jego niedyspozycyi w podróży na południe monarchii nalega na niego, **zamienić ma tekę skarbu na tekę rolnictwa,** opróżniona po zmarłym Drze Braffie. **Tekę skarbu ma objąć poseł Urban. Dr. Leo ma nadal pozostać na czele Koła polskiego.**

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol (B. K.) Nadzwyczajna Rada ministrów zajmowała się położeniem w Albanii. Postanowiono działać z całą energią i zaatakować Albańczyków, gdyby chcieli maszerować na Saloniki. W notach rządowych zapewniają, że większość Albańczyków powróciła do domu, skoro się dowiedziała o spełnieniu ich żądań, natomiast zwolennicy Boljetinaca planują marsz na Saloniki. W urzędowych kołach przypuszczają, że ci ostatni działają pod wpływem Młodoturków.

Konstantynopol. (B. K.) Z Adryanopola wysłano pułk piechoty do Koeprülü. Według wiadomości z Dardanelów, wysłano stamtąd wojska do Salonik. Rząd zdaje się zamierza wystąpić stanowczo przeciw Albańczykom. Czwarta dywizya z Monastyru znajduje się w drodze do Koeprülü.

Bomby na torze kolejowym.

Saloniki. (B. Kor.) Żołnierze pełniący straż wzdłuż linii kolejowej, odkryli dwie bomby przymocowane do szyn. Zbliżający się właśnie pociąg zdołano jeszcze na czas zatrzymać.

Wewnętrzna sytuacya polityczna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rada ministeryalna, która odbędzie jutro, nie budzi wielkiego zainteresowania, gdyż nie może ona wpłynąć na wyjaśnienie sytuacyi wewnętrzno-politycznej. Sytuacya ta jest nadal niewyjaśnioną, przedewszystkiem z tego względu, że dotąd nie jest rzeczą pewną, czy prezydent ministrów hr. Stürgkh będzie mógł z powrotem objąć urzędowanie. Jak długo kwestya ta pozostanie nierozstrzygniętą, nie można przyjąć, by bar. Heinold, zastępujący hr. Stürgkha, mógł cokolwiek decydującego w kwestyi sytuacyi politycznej uczynić.

Co się tyczy specyalnie rokowań polsko-ruskich, to należy podkreślić, że **kwestya reformy wyborczej do Sejmu nie może być rozstrzygnięta w Wiedniu, lecz w Lwowie,** kwestya zaś uniwersytetu ruskiego nie może naprzód postąpić i w tej kwestyi na razie żadna decyzya zapaść nie może, dopóki Koło polskie parlamentarne, względnie Koło sejmowe nie poweźmie odpowiedniej uchwały co do stanowiska Polaków. Toteż konferencye dra Leo w Wiedniu, które się odbyły w sobotę lub jeszcze odbyć się mają, nie mogą mieć znaczenia innego, jak tylko porozumiewania się z rządem i rozważania najrozmaitszych propozycyi. Konferencye te jednak nie mogą mieć decydującego wpływu w sprawie rokowań polsko-ruskich.

Zakończenie austryacko-niemieckiej walki taryfowej.

Berlin. (Tel. pryw.) Prusko-saski zarząd kolejowy ogłasza, że zniżone taryfy tranzytowe, które stosowano w walce przeciw austryackim kolejom państwowym, z dniem 16 października przestają obowiązywać. W związku z tem zarząd austryackich kolei państwowych zawiesi stosowanie odpowiednich przepisów z okresu walki.

Zwyżka cen węgla.

Praga. (Tel. pryw.) Czeskie kopalnie węgla brunatnego rozsyłają cenniki, ważne od 1 września br. Według nich cena najbardziej używanego węgla I. klasy będzie o 6 hal. wyższa na cetnarze metr., kl. II. i III. między 2—4 hal. wyższy. Zbyt na brunatny węgiel jest teraz wielki, bo fabryki przygotowują zapasy na jesień, a cukrownie liczyć się muszą z przeróbką wielkiej ilości surowca.

Górnośląskie kopalnie, związane konwencyą, poza zwykłą, automatyczną zwyżką o 6 hal. za węgiel opałowy z nadejściem 1 września, nie postanowiły żadnej zwyżki. Jednakowoż zamyślają podnieść ceny niektórych sort węgla, począwszy od 1 stycznia 1913.

Narodziny w więzieniu.

Konstantynopol. (B. kor.). Dzienniki donoszą, że b. sułtanowi Abdul-Hamidowi urodził się syn.

Konwersacya państw o Bałkanie.

Rezerwa Francyi.

Paryż. (Ag. Havasa). Z francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych donoszą, że Francya swą odpowiedź na propozycye ministra, hr. Berchtolda, czyni zależną od decyzyi Rosyi i Anglii. Do tego czasu zachowa się ze zwykłą w takich razach przychylną rezerwą i popierać będzie tureckiego gabinet Mukthara paszy w dążeniach do znalezienia formułki pokojowego współżycia z chrześcijańskiemi państwami bałkańskiemi.

Przychylne odpowiedzi mocarstw.

Wiedeń. (Tel. pryw.). Jak z pewnego źródła donoszą, już nadeszły przychylne odpowiedzi Niemiec, Włoch i Rosyi na notę hr. Berchtolda w sprawie wymiany zdań co do Bałkanu. Jeszcze brak odpowiedzi Francyi i Anglii. Przyczyny należy szukać w nieobecności francuskiego prezydenta ministrów Poincare'go i w tem, że angielski minister spraw zagranicznych, Edward Grey jeszcze bawi na urlopie.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Francya i Anglia za przykładem i porozumieniem z Rosyą, odpowiedzą przychylnie na zaproszenie hr. Berchtolda, wobec czego już teraz powiedzieć można, że wszystkie państwa na propozycyę się zgadzają.

Nieufność do hr. Berchtolda.

Belgrad. (Tel. wł.). Prasa tutejsza dość sceptycznie przyjmuje propozycyę Berchtolda. Nie wierzy bowiem w szczerość zamiarów austryackiego ministra spraw zagranicznych.

Pokój włosko-turecki?

Paryż. (Tel. wł.). Jeden z dzienników tutejszych przynosi wiadomość z Konstantynopola, że **pokój między Włochami a Turcyą został już zawarty.**

Agencya Havasa konstatuje, że wiadomość ta jest nieprawdziwa, a powstała stąd, że już w najbliższym czasie rokowania pokojowe między Włochami a Turcyą zostaną na nowo podjęte.

Akcya floty włoskiej.

Londyn. (B. K.) Biuro Reutera otrzymało depeszę z Dardaneli datowaną z dnia 17 bm., według której flota włoska zjawiła się w nocy przed Tenedos.

Strzały do wicekonsula.

Rzym. (Tel. wł.). Jak donoszą z Ajaccio, na wicekonsula Andersona spełniono zamach. W chwili gdy udawał się na polowanie, nieznany człowiek dał do niego kilka strzałów, raniąc dość ciężko. Śledztwo wdrożono, sprawcy jednakże dotąd nie wykryto.

Zrewolucyonizowana marynarka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.) Jak tutejsze dzienniki dowiadują się z Petersburga, nietylko w Kronsztadzie, ale także w Sebastopolu i w innych portach **proklamowano stan oblężenia.** Rozporządzenia odnieść należy do coraz bardziej tę rozszerzającego się ruchu rewolucyjnego wśród marynarzy.

Elektryczność a alpejskie koleje.

Insbruck. (Tel. pryw.) Projekt elektrycznego pędzenia kolei alpejskich coraz więcej zbliża się ku urzeczywistnieniu, gdyż w najbliższych dniach mają się odbyć objazdy komisyi, celem zbadania warunków dla dwóch centrali wodno-elektrycznych. Jedna ma czerpać swe siły z rzeki Faggenbach w dolinie Kaunser dla pędzenia kolei arlbergskiej. Pertraktacye prawnowodne odbędą się między 20 a 23 sierpnia.

Druga centrala projektowana jest w Vintschgau i wyzyskać ma spad wody na Adydze, między Haidersee a Schleiss niedaleko Mals.

KRONIKA.

Kraków, dnia 19 sierpnia.

Urodziny Cesarza. Wczoraj obchodził cesarz Franciszek Józef I. 82-gą rocznicę swych urodzin. Jak corocznie, na cześć sędziwego monarchy odbyły się w świątyniach wszystkich wyznań uroczyste, dziękczynne nabożeństwa, w których uczestniczyła liczna publiczność. W katedrze wawelskiej odprawił nabożeństwo biskup-sufragan, ks. Nowak. Obecnym na niem był delegat, wiceprezydent Namiestnictwa dr. Fedorowicz wraz z przedstawicielami wszystkich władz administracyjnych, sądowych i autonomicznych.

Wojskowość obchodziła rocznicę urodzin monarszych ze zwykłą okazałością. Już w przeddzień, w sobotę o godz. 8. wieczorem, zjawiły się przed głównym odwachem orkiestry wszystkich stacyonowanych w Krakowie pułków piechoty i po odegraniu hymnu rozeszły się z capstrzykiem w różne strony miasta.

Nazajutrz, o godz. 5 rano odegrały orkiestry pobudkę, przechodząc głównemi ulicami. O godz. 8-mej zgromadziły się na Błoniach wszystkie pułki i oddziały wojskowe krakowskiego garnizonu, a więc piechoty, kawaleryi, artyleryi polnej i konnej, pionierów, trainu i elewi szkoły kadeckiej w Łobzowie. Żołnierze i oficerowie wystąpili w paradnych mundurach z wyjątkiem tych pułków, które dnia tego wyruszyć miały w drogę na manewry korpuśne. Te wystąpiły w pełnym rynsztunku polowym.

W specyalnie zbudowanym namiocie, wobec całego sztabu i generalicyi, proboszcz wojskowy odprawił uroczystą Mszę św., w czasie której piechota oddawała salwy karabinowe, zaś na kopcu Kościuszki bito z armat.

Po nabożeństwie nastąpiła defilada wojsk przed komendantem korpusu, J. E. generałem konnicy v. Böhm-Ermollim, poczem pułki z orkiestrami na czele odeszły do koszar.

O godz. 11. przedpołudniem odbyło się w koszarach kadeckich zaprzysiężenie abituryentów IV. kursu szkoły, którzy mianowani zostali chorążymi.

W południe o godz. 1. w kasynie oficerskiem odbył się obiad galowy dla całego korpusu oficerskiego. W czasie uczty komendant korpusu wzniósł toast na cześć cesarza, zakończony okrzykiem trzykrotnym wszystkich obecnych i hymnem, odegranym przez orkiestrę. Równocześnie z dział fortecznych na kopcu Kościuszki dano przepisaną ilość strzałów.

Przez cały dzień wczorajszy powiewały z budynków rządowych sztandary o barwach państwowych, zaś ze szczytu Magistratu i miejskich budynków, chorągwie o barwach miasta. Wieczorem w teatrze miejskim przed rozpoczęciem przedstawienia odegrała orkiestra hymn państwowy.

Groźny pożar w Zakrzówku. Wczoraj o godz. pół do 12 w nocy zawezwaną została krakowska straż pożarna do Zakrzówka. Natychmiast wyruszyły dwa plutony, które po przybyciu na miejsce zastały rozszalały pożar, obejmujący cztery stajnie na folwarku p. Daniela Reinera. Przy pożarze pracował już jeden pluton straży podgórskiej, akcya jednak była utrudniona z powodu braku wody. Naczelnik Nowotny skierował całą akcyę na umiejscowienie pożaru, który zagrażał nowo wybudowanemu domowi, stojącemu w odległości jednego metra od miejsca pożaru.

Po wyczerpującej 2-godzinnej pracy ugaszono pożar. Spaliła się 1 stajnia, z której szczęśliwie wyprowadzono 13 par koni, 2 stodoły, pełne tegorocznych zbiorów, oraz stary dom mieszkalny. Nowy budynek został uratowany. Z wielkim wysiłkiem pracowali kwaterowani w pobliżu żołnierze 10 p. dragonów. Porządek utrzymywała krakowska policya konna i piesza z kom. Dr. Styczniem i Dr. Clossmanem na czele.

W czasie pożaru był obecny burmistrz Podgórza, poseł Maryewski. Szkodę obliczają w przybliżeniu na 35.000 koron. Budynki były tylko w części asekurowane.

O godz. wpół do 3 powrócił do koszar 1-szy pluton straży krakowskiej. Pluton 2-gi i oddział straży podgórskiej pozostały, pracując nad ostatecznem ugaszeniem ognia.

Konferencya rzeczoznawców centrali nad Dunajcem pp. profesora Wysslinga, Kohanegga i dyrektora elektrowni wiedeńskiej, inżyniera Sauera, odbędzie się — jak nas informują — dnia 5 września br. w Zurychu. W konferencyi tej brać będzie także udział radca dworu i wiceprezydent miasta pan Józef Sare i bawiący obecnie w Karlsbadzie kierownik krakowskiej elektrowni, p. Bieliński.

Wiadomości osobiste. Prezydent Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, pan Maurycy Dattner, powrócił z kuracyi w Karlsbadzie i w ubiegłym tygodniu objął urzędowanie.

Ankieta w sprawie przemysłu koszykarskiego w Galicyi. W sobotę przed południem odbyła się w sali krak. „Sokoła“ ankieta w sprawie podniesienia uprawy wikliny koszykarskiej i rozwoju przemysłu koszykarskiego w naszym kraju wobec wzrastającego zapotrzebowania tych wyrobów. W ankiecie brali udział pp.: prezydent Dattner i dr. Beres z ramienia krakowskiej Izby handlowej. Trawiński z ramienia lwowskiej Izby handlowej, prof. dr. Julian Nowak i W. Tabeau imieniem komitetu krak. Tow. rolniczego, Gal. Tow. Rolniczego i Tow. rybackiego, inspektor Skrochowski imieniem inspektoratu przemysłowego, prof. dr. Antoni Górski z ramienia krajowej Szkoły Ogrodniczej, dyr. Szczepański z ramienia krajowego Związku przemysłowego, departament przemysłowy magistratu krakowskiego reprezentował dr Bachko. W obradach wziął także udział poseł Onyszkiewicz, wreszcie delegaci szkół koszykarskich w kraju i większi plantatorzy wikliny koszykarskiej.

Ankietę zagaił dyrektor Ligi Przemysłowej p. Olszewski ze Lwowa, przedstawiając obszernie obecny stan przemysłu koszykarskiego w Galicyi, poczem przystąpiono do obrad fachowych. Obradom tym przewodniczył dyrektor Tow. koszyk. w Wązownicy p. Dąbrowski, zaś jako zastępcy przewodniczącego zasiedli poseł Onyszkiewicz i dyrektor Józef Olszewski. Obowiązki sekretarzy pełnili prof. Radomski i p. Wald.

W dyskusyi omawiano sprawy ustanowienia przy Tow. rolniczem, względnie przy Wydziale krajowym posad wędrownych instruktorów plantowania wikliny. Zastanawiano się też nad stosunkami w szkołach przemysłowych i koszykarskich i na kursach koszykarskich.

Wielu mówców żądało wprowadzenia nowych reform w program nauki, zaś co do stanu naszego koszykarstwa, zgodzono się, iż głównym brakiem jest tu trudność otrzymania potrzebnej ilości pracowników. Orzeczono dalej, iż koniecznym środkiem do dalszego rozwoju koszykarstwa i wzmocnienia jego eksportu jest powołanie do życia organizacyi w postaci „Spółki koszykarskiej galicyjskiej“, któraby ułatwiła członkom nabywanie surowców i narzędzi, pozyskiwała nowe rynki zbytu i ewentualnie, w miarę środków, dostarczała członkom zaliczek na wykonanie poważniejszych zamówień.

Następnie uchwalono jednomyślnie prosić Ligę Pomocy Przemysłowej, by zechciała urządzać targi koszykarskie corocznie z pewną zmianą co do terminu trwania tej wystawy.

Na tem obrady ukończono, poczem dyr. Dąbrowski podziękował zebranym za liczny udział w ankiecie, mającej wielkie znaczenie dla krajowego przemysłu koszykarskiego.

Z wystawy koszykarskiej. Wczoraj przybyli na wystawę koszykarską, mieszczącą się w gmachu „Sokoła“, liczni kupcy i przedsiębiorcy zagraniczni i z zach. z Austryi, którzy zwiedzali wystawę szczegółowo i poczynili wiele zamówień i zakupów u poszczególnych wystawców.

Wystawa budzi coraz większe zainteresowanie wśród Krakowian i mieszkańców dalszych nawet okolic. Zwiedzają oni wystawę bardzo chętnie.

Także uczestnicy kongresu esperanckiego interesowali się nią bardzo.

Do dnia wczorajszego zwiedziło wystawę przeszło 4.000 osób (w ciągu 7-dniowego jej istnienia).

Plotka o wielkich kradzieżach kolejowych. Podana przez jedno z pism krakowskich, a następnie powtórzona przez kilka tutejszych i lwowskich dzienników wiadomość o wykryciu rzekomo olbrzymich kradzieży, popełnianych systematycznie na stacyi Grzegórzki—jest z gruntu fałszywa. Również nieprawdziwe jest doniesienie o śledztwie, prowadzonem przez władze kolejowe w tym kierunku, oraz o przybyciu do Krakowa specyalnej komisyi z ramienia ministeryum dla zbadania sprawy na miejscu.

Faktem jest jedynie, że w ostatnich czasach zdarzały się liczniejsze kradzieże węgla z wozów kolejowych, w który to sprawie uczyniono doniesienie do dyrekcyi kolej.

Kradzieże te jednakże zdarzały się nie tylko na stacyi w Grzegórzkach, lecz we wszystkich stacyach, na których dany pociąg zatrzymywał się.

Wreszcie co do „konsorcyum złodziejskiego“, zorganizowanego w Grzegórzkach, jest to wiadomość wyssana z palca, podobnie jak doniesienie o zasuspendowaniu urzędników stacyjnych.

Dwóch z nich jest nieobecnych, gdyż bawią na urlopie.

Fałszywa pogłoska. Przedwczoraj wieczorem rozeszła się po Krakowie pogłoska, jakoby policya tutejsza aresztowała na dworcu kolejowym dwóch esperantystów z Anglii. Wiadomość ta niezmiernie przygnębiająco oddziałała na pozostałych jeszcze w Krakowie uczestników kongresu.

Otóż, jak się okazuje, pogłoska ta nie zawiera w sobie ni cienia prawdy i jest prawdopodobnie niesmacznym żartem, puszczonym przez jakiegoś „dowcipnisia“. Być jednak również może, iż powstała ona na tle zajścia, które miało miejsce w sobotę na stacyi kolejowej. Mianowicie aresztowała tam policya dwóch popisowych ze Strzyżowa, którzy bez paszportów chcieli wyjechać do Ameryki przed wojskiem.

„Na pochyłe drzewo kozy skaczą“. Pod takim tytułem zamieścił „referent ekonomiczny“ *Głosu Narodu* w wczorajszym numerze sążnisty artykuł, w którym nie poskąpił zestawienia różnych kwestyi, osób i *Gońca Poniedziałkowego* bez związku i sensu. Uważając za rzecz zupełnie zbyteczną wdawanie się w jakąkolwiek polemikę, przechodzimy nad tym (nie pierwszym i nie ostatnim zresztą) artykułem do porządku. Mylili się ci, co przypuszczali, że ze zmianą formatu nastąpi zmiana środków i systemu! Zmiana jest, ale — na gorsze.

Bójka familijna. Na Zwierzyńcu (dz. XIII) pod l. 120 wynikła wczoraj popołudniu familijna bójka, w której za broń służyły różne przedmioty użytku kuchennego, a zwłaszcza pogrzebacz. Od uderzeń nim zadanych, odniósł głębokie rany na głowie brukarz Józef Będkowski, lat 32, oraz matka i teściowa napastnika, staruszka 82-letnia, raniona również dwukrotnie w głowę. Ofiary nieporozumienia rodzinnego opatrzyło na miejscu pogotowie ratunkowe.

Nie jechać do Pragi. Byłoby dobrą odpowiedzią na pamiętne niedawne zachowanie się Czechów wobec narodu polskiego, gdyby Polacy, wracający z miejsc kuracyjnych, omijali Pragę, nie zwiedzali wystawy i w ten sposób zademonstrowali przeciw „bratniemu narodowi“.

Ostatnie przedstawienie operetkowe odbyło się wczoraj wieczorem. Artyści lwowscy żegnali Kraków „Cnotliwą Zuzanną“. Po przedstawieniu natychmiast, pociągiem nocnym odjechał zespół śpiewaczy do Lwowa, gdzie jutro, we wtorek rozpoczyna sezon.

Omyłka druku. W dzisiejszym dziale ekonomicznym w artykule p. t. „Ankieta w sprawie centrali wodno-elektrycznej w Jazowsku nad Dunajcem“ zaszła omyłka druku. Po słowach „*Goniec Poniedziałkowy* stale porusza“, ma być „a prasa podnosi je dopiero wtedy, gdy“...

Centrala wiedeńskiego Banku związkowego, jakoteż znajdujące się w narożnym budynku ulic Herzengasse i Regierungsgasse centralna kasa depozytów i kantor wymiany, przeprowadziły się obecnie do wspaniałego i pięknie urządzonego gmachu przy Schottenringen l. 2 i Schottengasse l. 8 w Wiedniu.

W piątek 16 bm. rozpoczęło się urzędowanie w nowym budynku (telef. 23981—23995). Godziny urzędowania w kasie centrali: rano 9—3 i pół po poł., w sobotę do godziny 1 w połu nie; w centralnej kasie depozytów i kantorze wymiany: 8 i pół rano do 5 po poł., w soboty do godz. 3 po poł.

Zjazd Bratniej Pomocy.

(Telefonem).

Zakopane 18 sierpnia.

W Zakopanem odbył się zjazd Towarzystwa Domu zdrowia w Zakopanem „Bratnia Pomoc“. Zjazd ten wykazał, że Bratnia Pomoc znacznie wzrosła. Majątek wynosi około 221.000 koron, wydatki roczne wynosiły 70.000 koron. Leczenie w Domu zdrowia przyniosło także bardzo korzystne skutki. Podczas gdy w pierwszym roku istnienia ilość tych, którzy w Domu zdrowia doznali znacznego polepszenia wynosił 40 procent, to w obecnym roku stosunek ten wynosi około 77 procent.

Zjazd obecny zajmował się także sprawą rozszerzenia statutu. Przedewszystkiem postanowiono rozszerzyć działalność Bratniej Pomocy na całą Austryę. W tym celu uchwalono wybudować drugi dom zdrowia w Meranie, gdzie dzięki ofiarności kilku osób, reprezentowanych na zjeździe przez dra Żulińskiego, dom taki w najkrótszym czasie powstanie.

W dalszym ciągu zjazd omawiał sprawę kół. Dotychczas w każdem mieście mogło powstawać więcej kół. Odtąd w jednem mieście tylko jedno koło istnieć będzie mogło, które jednak może dzielić się na sekcye.

Do zarządu zostali wybrani: prezes dr. Kazimierz Dłuski, zastępca p. dr. Morawski, sekretarz p. Winnicki, zastępca drowa Wilczyńska, skarbniczka p. Trenklówna. Do rady nadzorczej zostali wybrani: dr. Kuczewski, pp. Tadeusz i Rafał Korniłłowiczowie, drowa Dłuska i p. Gru-
żewska.

Zakwestyonowany ośmiomilionowy kredyt budowlany.

Kraków, dnia 19. sierpnia.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie donosi: Krakowska Izba handlowa i przemysłowa, śledząc bacznie zapowiedzianą przed niedawnym czasem i ogłoszoną w prasie akcyę kredytową znanego konsorcyum bankowego, uznała za wskazane zająć się bliżej zbadaniem całej tej nadzwyczaj doniosłej sprawy nie tylko dla ruchu budowlanego, lecz także dla wszystkich gałęzi produkcyi jak i obrotu dóbr, związanych z przemysłem budowlanym.

Przeciągająca się stagnacya w życiu gospodarczem, wskazująca na bezowocność dotychczasowych kroków, podjętych w interesie ułatwienia kredytu budowlanego, skłoniła prezydyum Izby do wystąpienia wobec czynników miarodajnych, a więc kierownictwa Banku austro-węgierskiego oraz Ministra skarbu i Ministra dla Galicyi, z szeregiem uwag krytycznych i żądań, bez uwzględnienia których rozgłoszona szeroką akcya banków pozostaćby musiała i nadal bez rezultatu.

Odnośny memoryał Izby zawiera następujące myśli przewodnie:

Izba handlowa i przemysłowa, powitała z żywem zadowoleniem zamierzoną przez konsorcyum banków akcyę celem ułatwienia kredytu budowlanego w Galicyi.

Interesując się żywo rozwojem stosunków kredytowych kraju, poddała Izba planowaną akcyę gruntownemu rozpatrzeniu ze stanowiska potrzeb ruchu budowlanego, cierpiącego najdotkliwiej pod ograniczeniem kredytów.

Mimo szczupłości środków, jakie konsorcyum na powyższy cel zamierza przeznaczyć, należało się spodziewać z całej akcyi pewnych, acz niezbyt doniosłych korzyści dla gospodarczego życia okręgu.

Wedle wiadomości, jakie doszły Izbę z dobrze poinformowanego źródła, zachodzi jednak poważna obawa, iż korzyści te staną się wprost i l u z o r y c z n e m i, o ile Bank austro-węgierski nie zdecyduje się na zasadniczą zmianę postępowania przy przeprowadzeniu kredytowej akcyi banków. Jak bowiem wiadomo, miały instytucye finansowe, biorące udział w akcyi kredytowej, udzielać pożyczek budowlanych na podkład weksli, których eskont nastąpić miał przez Bank austro-węgierski. Premisę całego tego planu stanowiło przyrzeczenie c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego ziemskiego, iż skonwertuje krótkoterminowe pożyczki budowlane po pewnym czasokresie na długoterminowe pożyczki emisyjne.

O ile sięgają obecne informacye Izby, zamierza jednak Bank austro-węgierski o g r a n i c z y ć się w udzielaniu pożyczek jedynie do rozmiarów, przyznanych d o t ą d odnośnym instytucyom bankowym. Cała akcya pomocnicza, projektowana dla podniesienia ruchu budowlanego i związanych z nimi działów produkcyjnych i handlowych, mieściłaby tedy w sobie równocześnie poważne niebezpieczeństwo dla stosunków kredytowych świata k u p i e c k i e g o. Przy dzisiejszych, i tak niekorzystnych stosunkach pieniężnych, wywołaćby mogło wszelkie dalsze zamknięcie źródeł kredytowych bardzo poważne niebezpieczeństwo.

Izba nie mogła przy tej sposobności pominąć uwagi, iż najlepszym dowodem nieprawdziwości i bezzasadności pogłosek rozsiewanych o stanie naszych stosunków gospodarczych jest właśnie fakt, iż w okręgu Izby, mimo nadmiernego ograniczenia kredytów, następstwa te bynajmniej się dotąd nie pojawiły.

Akcyą kredytową banków, zamierzona jak już wspomnieliśmy i tak na zbyt skromną skalę, nietylkoby nie zdołała usunąć stagnacyi panującej w przemyśle budowlanym, lecz sprowadziłaby za sobą groźne niebezpieczeństwo dla ogółu poszukujących kredytu.

Prezydyum Izby z całym naciskiem zwróciło uwagę kierownictwu Banku austro-węgierskiego na nieracyonalność i szkodliwość podobnego zarządzenia i wystąpiło wobec niego ze stanowczem żądaniem, aby zamierzoną akcyę żadną miarą nie łączyć z o g r a n i c z e n i e m polityki kredytowej, stosowanej dotychczas wobec sfer k u p i e c k i c h.

Izba handlowa i przemysłowa oświadczyła bez ogródek, iż nie może zgodzić się na pomysł, aby, udzielając jedną ręką pomocy przemysłowi budowlanemu, uszczuplać równocześnie drugą dotychczasowy stan posiadania innych działów życia gospodarczego.

Memoryał Izby kończy się wezwaniem do dyrekcyi Banku, aby wyrażone przez nią postulaty świata handlowego i przemysłowego przy realizacyi całego projektu jak najrychlej znalazły pełne uwzględnienie.

O poparcie swych żądań zwróciła się Izba równocześnie do prezydyum Koła polskiego oraz do Ministra skarbu i Ministra dla Galicyi.

* * *

(*m.*) Do powyższego memoryału Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie dodajemy następujące wyjaśnienia i komentarz:

Przed zakończeniem letniej sesyi austryackiego parlamentu, wdrożyło Koło Polskie akcyę, która miała na celu — przyjście z pomocą kredytową ruchowi budowlanemu w Galicyi, zagrożonemu przez nagłe cofnięcie kredytów. Nie wchodzimy tu w ocenę tego, czy inicyatorom t. zn. bankom tak bardzo leżało na sercu dobro ogółu naszego społeczeństwa, czy też prezydyum Koła polskiego chciało w ten sposób przed zamknięciem letniej sesyi parlamentu z pięknym gestem stworzyć sobie to, co Niemiec trafnie nazywa: *ein schoner Abgang*. Faktem jest jednak stwierdzonym, że prezes Koła polskiego szczerych i usilnych dokładał starań i nie szczędził trudów, by sprawa doszła do skutku.

Starania były podjęte w kierunku utworzenia źródła kredytu budowlanego dla grupy banków i układu z instytucyą emisyjną, któraby później konwertowała pożyczki budowlane na hipoteczne w równej wysokości. I w rezultacie co do pierwszej kwestyi, panowie z Koła polskiego otrzymali przyrzeczenia do wysokości 8 milionów kor., a akcyą tą miały zająć się: lwowska filia wiedeńskiego Zakładu kredytowego (*Kreditanstalt*), Union-Bank, Bank krajowy, Bank przemysłowy i Bank ludowy, konwersyą natomiast zobowiązał się zająć Zakład kredytowy ziemski w Wiedniu (*Bodenkreditanstalt*) i to w ten sposób, że przyjmując za podstawę oszacowanie i kredyt, udzielony przez konsorcyum pewnych banków, konwertować będzie krótkoterminowe kredyty budowlane na hipoteczne, amortyzacyjne.

I cała prasa głosiła *urbi et orbi* sukces, jaki Koło Polskie odniosło dla dobra kraju i bezkrytycznie rozgłaszano „koniec“ przesilenia.

Przedewszystkiem wprowadzono w błąd opinię publiczną co do wysokości sumy i jej znaczenia w tym wypadku. Czem bowiem są, jaką rolę odegrać, jaki wpływ na całokształt konjunktury budowlanej w Galicyi wywrzeć może 8 milionów koron? Jeśli dla przykładu, a za razem dowodu weźmiemy fakt, że w Krakowie w r. 1911 budowano 80—85 kamienic o przeciętnej wartości co najmniej 200.000 kor., co czyni 16—17 milionów koron; jeśli zważymy, że we Lwowie ruch budowlany w r. 1911 był conajmniej dwa razy tak wielki, jak w Krakowie, że więc we Lwowie suma ta wynosić mogła 30—35 milionów koron; jeśli wciągniemy w zakres naszych obliczań większe i średnie miasta, w których stale i dużo się buduje, prócz tego miasteczka i wsie czerpiące wielką część swych kredytów budowlanych we Lwowie lub Krakowie, — przekonamy się na pierwszy rzut oka, że z wielkiem tam-tam głoszona p o m o c b u d o w l a n o - k r e d y t o w a w w y s o k o ś c i 8 m i l. k o r., j e s t j a k b y k r o p l ą w m o r z u i w s a n a c y i p r z e s i l e n i a b u d o w l a n e g o u n a s p r a w i e ż a d n ą a l b o b a r d z o m a ł ą o d e g r a ć m o ż e r o l ę. Tyle na pierwszy rzut oka.

A teraz przypatrzmy się bliżej tej „wielkiej transakcyi“! *N. Fr. Presse* pisała z inspiracyi jednego z wschodnio-galicyjskich posłów, który w sprawie tego kredytu interweniował, że kredyt budowlany, udzielany z tych 8 mil. koron będzie „o wiele tańszy, aniżeli dotychczasowy“. Jednak ściśle obliczenia wykazują mylne informacye *N. Fr. Presse* i organów krajowych (w pierwszym rzędzie Gazety wieczornej), które bezkrytycznie za wiedeńskim dziennikiem powtarzały okólniki. Konsorcyum ma udzielać kredytu budowlanego po stopie 2% ponad każdoczesną ratą Banku austro-węgierskiego. Ponieważ obecnie rata ta wynosi 5%, a jest wcale nie różowa nadzieja, że w najbliższej przyszłości z powodu wielkiego zapotrzebowania pieniędzy na jesień wynosić ona będzie 6%, więc kredyt budowlany udzielany będzie po 7%, względnie 8%. Dodajmy do tego $^1/_2$% jako prowizyę, zastrzeżoną przez udzielające banki i to nie od sumy i rocznie, lecz od sumy wekslowej o trzechmiesięcznym terminie, więc 2% rocznie, a widzimy, że ta „błogosławiona pomoc“ kosztować będzie klienta 9%, wzgl. 10% bez kosztów weksli i zahipotekowania pretensyi. Więc *N. Fr. Presse* źle liczyła lub na słowo uwierzyła swemu informatorowi, a jej następnie uwierzyły znów krajowe dzienniki. Gazeta wieczorna, podając wiadomości z *N. Fr. Presse*, dodała nawet od siebie, że „na podstawie własnych wywiadów konstatuje, że informacye *N. Fr. Presse* są prawdziwe“.

Ale i na tem nie koniec! Kredyt ten, miał z konwersyi być spłacony w ciągu półtora roku. Otóż, ile tego, który już po trudach i staraniach uzyskał w Krakowie lub Lwowie kredyt drogi, bo na 9% wzgl. 10%, kosztować będzie konwersya? Na jakich warunkach ma się ona odbyć, t. zn. za jakiem oprocentowaniem i jakiem doliczeniem kursu (*Zuzählungskurs*), będzie mu udzielona hipoteczna pożyczka konwersyjna? Z t e m p y t a n i e m ł ą c z y m y r ó w n o c z e ś n i e o s t r z e ż e n i e n a p r z y s z ł o ś ć d l a t y c h, k t ó r z y k o r z y s t a ć b ę d ą z t e g o k r e d y t u, b y j u ż p r z y z a c i ą g n i ę c i u p o ż y c z k i b u d o w l a n e j u m o w n i e s f o r m u ł o w a l i w a r u n k i p r z y s z ł e j p o ż y c z k i k o n w e r s y j n e j d l a u n i k n i ę c i a p r z y k r y c h, a m o ż l i w i e n a w e t k a t a s t r o f a l n y c h n i e s p o d z i a n e k!

Tak więc wcale nie wesołe są horoskopy dla pożyczek budowlanych, skazanych na te 8 milionów koron! Jednak w obecnych, ciężkich czasach, w poważnej sytuacyi, gdy wszystko tak się składa i układa, jak gdyby splot nieprzychylnych i wrogich sił sprzysiągł się przeciw

nam, naszemu krajowi i jego zapoczątkowanemu ekonomicznemu rozwojowi na szerszą skalę, dziś z wdzięcznością i tę drobną, choć poronną, przyjęlibyśmy ulgę, gdyby, Gdyby nie szereg faktów, które i te minimalne ulgi czynią iluzorycznemi.

Pomijamy już milczeniem fakt, że jednorazowa pomoc, stosunkowo nie wielkiej sumy ma raczej charakter zapomogi, jakich państwo, kraje, rozmaite instytucye lub prywatne osoby udzielają pogorzelcom, dotkniętych powodzią lub innemi elementarnemi klęskami, aniżeli charakter funduszu przemysłowego! Ale skąd, na jakiej zasadzie i z jakiego tytułu po usilnych staraniach prezesa Koła polskiego lwowska filia wiedeńskiego Zakładu kredytowego (*Kreditanstalt*) za wiedzą niektórych członków tegoż Koła uzurpowała sobie prawo wyłącznej prawie dyspozycyi i rozdziału pożyczek?

Co dało i daje filii Zakładu kredytowego przywilej uważania całej tej akcyi budowlano-kredytowej, za wyłącznie niejako dla niej stworzony interes czy transakcyę spekulacyjną? Czy to może, że wyciąga z kraju naszego dziesiątki milionów, rocznie tytułem grubych zarobków na kartelu spirytusowym? Skąd płynie czelność jej stanowiska i taka bezwzględność postępowania, że Banki: krajowy, przemysłowy, i ludowy, które w konsorcyum miały zapewniony w tej sprawie głos decydujący, czuły się wskutek jej parcia zniewolonymi w przeddzień realizacyi zrezygnować z współudziału w akcyi skierowanej na niewłaściwe i nie odpowiadające umowie tory pod uzurpowaną hegemonią nieuzasadnioną samowolą obcego banku?

Po ustąpieniu krajowych banków pozostały więc *tete a tete* dwa obce banki: Zakład kredytowy (*Kreditanstalt*) i Union-Bank, a właściwie i ściśle biorąc, samowładna dyrekcya filii Zakładu kredytowego we Lwowie. Ona to, nie tylko zaciągniętych wobec prezesa Koła polskiego zobowiązań nie dotrzymała, nie tylko przeznaczonej pierwotnie sumy 3 mil. koron dla Krakowa nie podwyższyła zgodnie z życzeniami krakowskiej Rady miejskiej i uzasadnionego, usprawiedliwionego, równego podziału całej sumy między Lwów a Kraków, do wysokości 4 mil. koron, lecz sumę tę mocą swej widocznie nieograniczonej, a po ustąpieniu krajowych banków niczem nie skrępowanej władzy, ograniczyła do 1,200.000 koron, powtarzamy miliona dwustu tysięcy koron! Suma ta miała w równych częściach przypaść dwom instytucyom finansowym w Krakowie: Bankowi galicyjskiemu dla handlu i przemysłu (Kreacyi Zakładu kredytowego) i Towarzystwu wzajemnego kredytu. Na podniesiony przeciw temu ograniczeniu protest, podwyższyła dyrekcya „łaskawie" sumę tę do 2 milionów koron tak, że każda z wymienionych instytucyi miała dostać aż po 1 milionie koron. Ktoby jednak sądził, że wreszcie przynajmniej ta o 50% skrojona suma dostanie się Krakowowi, że zamiast 4 milionów dostaniemy 2 miliony, temu musimy i tę naiwnoróżowe rozproszyć nadzieję. Boć chyba nie trzeba aż konkretnych dowodów dla twierdzenia, a twierdzimy to z całą stanowczością, że i te marne okruchy w postaci 2 milionów koron zasiłku budowlanego są niezis**z**czalną dla Krakowa iluzyą wobec tego, że miejscem decyzyi jest Lwów i wobec postanowienia, że już *veto* jednego głosu na posiedzeniu przeciw udzieleniu poszczególnego kredytu, wystarczy na odrzucenie podania!

Tak tedy dyrekcya filii Zakładu Kredytowego, zagarnąwszy akcyę jako dobry interes dla siebie, zmonopolizowała kredyt budowlany, reklamowany jako wielkie dzieło i jeszcze większy sukces, wyłącznie dla Lwowa! Tak tedy to, co miało nosić charakter akcyi delegacyi polskiej, staje się akcyą, ograniczoną do miasta Lwowa, akcyą finansową jednego banku, sprawą zależną od widzimisię jednej osoby.

Z akcyą częściowego poparcia przemysłu budowlanego i pokrewnych, z nim związanych przemysłów, stoi w ścisłym i nierozerwalnym związku kwestya kredytu w Banku austro-węgierskim dla banków, udzielających lub mających udzielać z wspomnianego funduszu pożyczek budowlanych w Krakowie i Lwowie. Jak z umieszczonego na wstępie memoryału Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie widzimy, odmawia Bank austro-węgierski wbrew oczekiwaniom Bankowi galicyjskiemu i Towarzystwu wzajemnego kredytu w Krakowie reeskontu weksli budowlanych bez wliczenia do ustalonego dla nich zakredytowania. Jest to stanowisko niesłuszne, nieuzasadnione i nielogiczne, ze względu na to, że Bank austro-węgierski obliczając reeskontowaną sumę kredytów budowlanych w ramach zakredytowania danego banku, osłabia siłę kredytową, czyli możliwość udzielania kredytu na weksle kupieckie przez nasze instytucye finansowe!

Tak więc jednem słowem ośmiomilionowa sanacya budowlana dla Lwowa i Krakowa, względnie dwumilionowa dla Krakowa, która pod patronatem naszych czynników w Wiedniu, przy usilnem ich staraniu według opinii niektórych wschodnio-galicyjskich posłów i hucznych, a szumnych odgłosów prasy krajowej wszelkich odcieni, miała być posiewem „błogosławieństwa" dla nas, staje się na całej linii, jak to już zaznaczyliśmy, iluzoryczną.

W tym stanie rzeczy gorąco apelujemy do prezesa Koła polskiego o zwrócenie uwagi na całą tę sprawę, energiczne zajęcie się nią i o pouczenie lwowskiej filii Zakładu kredytowego, ciągnącego ogromne zyski z różnych gałęzi naszego przemysłu, by nie uzurpowała sobie praw wyłącznej decyzyi w Galicyi i udzieliła Krakowowi odpowiednio do jego wielkości, powagi, sprawiedliwego zapotrzebowania i stosunku należącą się nam sumę kredytu budowlanego do jego wyłącznej dyspozycyi i decyzyi w rozdziale. Zwracamy się do prezesa Koła polskiego z apelem o poczynienie stanowczych przedstawień w centrali Banku austro-węgierskiego, by raz wreszcie w naczelnej instytucyi finansowej monarchii przestano kwestye finansowe, a specyalnie kwestye, tyczące się Galicyi, zbywać pustemi obietnicami, a przystąpiono do wydatnego zakredytowania pierwszorzędnych instytucyi finansowych w Krakowie.

A może prezes Koła polskiego podjąć tę akcyę tem więcej, ile że świat handlowy i przemysłowy w Krakowie w odróżnieniu od świata handlowego i przemysłowego we wschodniej Galicyi bez wstrząśnień wytrzymuje ciężkie czasy przesilenia finansowego, dając temsamem dowód gospodarczej swej solidności.

W sprawie drożyzny.

I.

(*m.*) Problem drożyzny ściąga na się od szeregu lat nie tylko i nie tyle uwagę czynników ustawodawczych i gospodarczych, ile także w stopniu o wiele wyższym zainteresowanie szerokich warstw społeczeństwa. Literatura tego przedmiotu wprost olbrzymio się rozrosła w ostatnich czasach, a jedną z najciekawszych i najbogatszych w materyał książek napisał dopieroco znany ekonomista, żyjący w Tryeście, p. Mario Alberti pt. „*Il movimento dei prezzi e dei salori nell' anno 1911, a Trieste*" („Fluktuacye cen i płaca w r. 1911"). W książce tej analizuje autor na podstawie statystycznych dat stosunek cen do płac, a więc: czy i o ile ręka w rękę ze wzrostem cen idzie wzrost płac, któreby były w stanie paraliżować drożyznę; czy raczej drożyzna wywołała obniżenie stopy życiowej („Standard of life") ludności; czy wreszcie wzrost płac nie szedł równolegle i równomiernie ze wzrostem cen, z powodu czego mimo absolutnej zwyżki dochodów względne podwyższenie stopy życiowej.

Drożyzna jest gospodarczem zjawiskiem, wspólnem obecnie wszystkim państwom. Intenzywność jednak nie jest wszędzie taka sama, gdyż przyczyny jej rozmaite wywołują skutki w różnych państwach i krajach. Do przyczyn tych należą elementarne, lokalne stosunki, produkcya złota, „urbanizm", emigracya, nadmiar pośrednictwa, nadmiar spekulacyi, polityka cen karteli, trustów i innych związków przemysłowych, t. zw. waloryzacyjna działalność komitetów handlowych i finansowych, zwyżka płac, strajki, zwyżka kosztów przewozu, obostrzenia podatkowe, większe ciężary na militaryzm i ustawodawstwo socyalne i — *last not least* — protekcyonizm.

Czynniki te nie występują jednak ani w swej całości, ani też równocześnie we wszystkich państwach. W Anglii n. p. nie można mówić o skutkach ochrony celnej z powodu wolnego handlu; w Austryi płyną skargi na zdrożenie towarów z powodu podwyższonych taryf kolejowych, gdy w innych państwach o niezmienionych taryfach kolejowych o tej przyczynie mowy być nie może. Oczywiście tego rodzaju czynniki, jak wzmożona produkcya złota, wszędzie pośrednio wpływają na ceny. Na ogół jednak skutek przyczyn o powszechnem znaczeniu paraliżują, obostrzają lub osłabiają czynniki natury lokalnej, krajowej lub państwowej i dlatego problem drożyzny mimo cech międzynarodowych, ma w rozmaitych krajach rozmaite oblicze.

Następujące cyfry indeksowe wskazują tendencyę ogólnej zwyżki cen:

	1897	1899	1901	1903	1905	1907	1909	1910
Anglia (1891—1900)	93	102	106	105	109	120	112	117
Stany Zjedn. (1890—1899)	90	102	109	114	116	130	127	132
Kanada (1890—1899)	92	100	107	111	114	126	121	—
Francya (1891—1900)	82	103	105	104	109	119	116	116
Belgia (1881)	84	86	93	95	96	103	105	103
Niemcy (1891—1900)	91	99	115	103	106	119	—	—
Włochy (1881)	70	80	80	78	80	88	85	87
Austrya (1885)	97	99	97	101	108	111	118	119

Zwyżki cen w Austryi wynikają z następującego zestawienia, t. zw. *Perzentualgewichtigkeitsindex.*

Rok	Indeks	Rok	Indeks
1885 . . .	100	1898 . . .	104·05
1886 . . .	93·45	1899 . . .	94·62
1887 . . .	80·58	1900 . . .	90·81
1888 . . .	86·54	1901 . . .	90·45
1889 . . .	83·04	1902 . . .	94·48
1890 . . .	87·74	1903 . . .	92·75
1891 . . .	93·02	1904 . . .	98·15
1892 . . .	92·65	1905 . . .	105·22
1893 . . .	89·45	1906 . . .	102·95
1894 . . .	86·85	1907 . . .	108·89
1895 . . .	87·02	1908 . . .	122·76
1896 . . .	83·86	1909 . . .	113·68
1897 . . .	98·23	1910 . . .	109·16
		1911 . . .	131·99

Po co Dr. Schreiner jedzie do Galicyi?

Wiedeń, 17 sierpnia.

W bogatej galeryi ministrów austryackich odnaleść można najrozmaitsze typy. Dwa z nich są nadzwyczaj charakterystyczne. Z tych jeden tworzą mężowie stanu, którzy powołani do władzy zdają sobie należycie sprawę z ciążącej na nich odpowiedzialności i są rzeczywiście *czynnymi* ministrami, jak długo pozostają w urzędowaniu. Dokładają oni starań, by usprawiedliwić pokładane w nich zaufanie, a przechodząc w stan spoczynku, odchodzą godnie, mając to zadowolenie wewnętrzne, że czasu nie zmarnowali i zadaniu swemu sprostali. Ministrowie tego typu z reguły coś pozytywnego zdziałali, tworzą więc kategoryę mężów stanu bardzo pożytecznych.

Typ drugi, o którym chcemy tu mówić, rekrutuje się przeważnie z grona zawodowych polityków, którzy osiągnięcie teki ministeryalnej uważali za cel swego życia, nie troszcząc się bynajmniej o to, czy posiadają odpowiednie kwalifikacye. Ci, zasiadłszy szczęśliwym zbiegiem okoliczności na ławie ministeryalnej, czują się zwolnieni z wszelkich obowiązków i czas swych rządów spędzają w błogiej bezczynności. I byłoby pół biedy, gdyby się z tej gnuśności już nigdy nie ocknęli. Niestety budzą się oni z tego letargu w chwili, gdy naturalny bieg wypadków usuwa ich z ławy ministeryalnej. Wtedy, już po niewczasie, taka zdetronizowana wielkość pragnęłaby za wszelką cenę zwrócić na siebie uwagę opinii publicznej i chwyta się zazwyczaj pracy... destrukcyjnej.

Ministrów tego typu widzieliśmy już wielu. Klasycznym przykładem takiego typu jest ekscelencya Dr. Gustaw S c h r e i n e r. Szczęśliwy wypadek wyniósł go na ławę ministeryalną, na której zasiadł w charakterze niemieckiego ministra-rodaka. Nie zdziałał niczego, o czemby historya chlubnie mogła wspomnieć. Opuścił zaś fotel ministeryalny nagle, jakby z procy wyrzucony.

Ekscelencya Schreiner czuł dobrze, jak śmieszną odegrał rolę w gabinecie, więc żeby zatrzeć ślad niemiłej przeszłości, chwycił się radykalnych haseł i tą drogą chce znowu wypłynąć na wierzch. W związku narodowo-niemieckim, gdzie żywioły radykalne mają głos decydujący, Dr. Schreiner koronował się na zawodowego obrońcę uciśnionej niemczyzny i jako radykał z tytułem ekscelencyi znachodził poklask niemały.

I mogłoby nam być obojętną rzeczą, że ekscelencyi Schreinerowi spodobało się bróździć w Czechach, gdyby działalność dra Schreinera ograniczyła się do Czech. Lecz Dr. Schreiner poczyna agitować i w innych krajach koronnych. Jeździł już na Bukowinę, by tam krzepić ducha niemieckiego, a obecnie zamierza zawitać do Galicyi z odsieczą uciemiężonej niemczyźnie. To już nie może nam być obojętnem, bo w Galicyi i Polacy mają coś do powiedzenia, a powiedzieć muszą, że t e j a g i t a c y i w w ł a s n y m k r a j u n i e ś c i e r p i ą.

P o d r ó ż y a g i t a c y j n e j d r. S c h r e i n e r a p o ś w i ę c i ł a p r a s a k r a j o w a z b y t m a ł o u w a g i, zbywając ją kilku ironicznemi uwagami.

A p r z e c i e ż w t y c h p o d r ó ż a c h a g i t a c y j n y c h d r a S c h r e i n e r a l e ż y p e w i e n s y s t e m, t k w i w n i c h c e l u k r y t y.

Prasa czeska, która wszystkie zakusy niemieckiej polityki ekspanzywnej bacznie kontroluje i zna na wylot wszelkie zakazane sztuczki agitatorów wszechniemieckich, ostrzega przed tą podróżą misyjną dr. Schreinera, która ma na celu p r z e d e w s z y s t k i e m s z t u c z n e t w o r z e n i e w Galicyi t. zw. m n i e j s z o ś c i n a r o d o w o ś c i o w y c h.

Praski dziennik „*Union*" poświęca podróży dr. Schreinera do Galicyi obszerny artykuł, w którym między innemi powiada, że podróż inspekcyjna dr. Schreinera m a g ł ó w n i e n a c e l u z d o b y c i e r u s k i e j c z ę ś c i k r a j u. Naród ruski wskutek swego zacofania stanowi dla dążeń, reprezentowanych przez dr. Schreinera, o wiele podatniejszy materyał, aniżeli naród polski. Przewódcy zaś ruscy, zajęci walką z Polakami, mając do wyboru między Polakami a Niemcami, z pewnością Niemców uważać będą za „mniejsze zło.

Spory o ordynacyę sejmową i uniwersytet ruski — pisze dalej „*Union*". — zbytnio zaabsorbowały energię Polaków i Rusinów, by mieli czas zająć się innemi sprawami. Kiedy nie udało się dojść do porozumienia w kwestyach powyższych, Rusini rozpoczęli obstrukcyę w Sejmie, z którą sobie Polacy, mimo swego potężnego stanowiska w Radzie państwa, rady dać nie mogą. Rusini pokazali nadto, że potrafią i w Radzie państwa zatamować tok obrad, a to stanowi moment o wiele groźniejszy. Bo rządowi, który na stosunki w sejmie galicyjskim dość obojętnie patrzy, zależy bardzo wiele na normalnej pracy w Radzie państwa, bo Izba poselska wobec poczynionych bez jej zezwolenia wydatków przez rząd wspólny, narażoną będzie na poważną próbę wytrzymałości. Nie można też zapominać, że dzisiaj Rusini ze swym separatyzmem maloruskim odgrywają w kombinacyach polityki zagranicznej podobną rolę, jak Polacy. Wynika to już z faktu, że żądania Rusinów w kwestyi uniwersyteckiej i w innych kwestyach znajdują o wiele więcej posłuchu, aniżeli naprzykład żądania Włochów.

Wśród tych warunków podróż dr. Schreinera nabiera o wiele większego znaczenia, gdyż s p r a w a m n i e j s z o ś c i n i e m i e c k i c h w G a l i c y i m o ż e s t a n o w i ć t y l k o p o z ó r d l a t e j p o d r ó ż y m i s y j n e j, w k a ż d y m r a z i e n i e s t a n o w i w y ł ą c z n e g o j e j c e l u, a p r z e b i e g t e j p o d r ó ż y m o ż e p r z y s p o r z y ć w i e l e i n t e r e s u j ą c e g o m a t e r y a ł u d l a o s ą d z a n i a p o l i t y k i w n a j b l i ż s z e j p r z y s z ł o ś c i.

Tyle dziennik praski.

Uwagi powyższe z pewnością nie zdradzają zbytniej przychylności prasy czeskiej dla nas, Polaków. Dowodzą one jednak, że w y c i e c z k i a g i t a c y j n e d r. S c h r e i n e r a n i e s ą n i e w i n n ą z a b a w k ą, l e c z w y m a g a j ą b a c z n e j u w a g i s p o ł e c z e ń s t w a p o l s k i e g o.

— ag. —

W przededniu nowego sezonu w krakowskim teatrze.

Tydzień niespełna oddziela nas od dnia, w którym otworzą się podwoje gmachu poświęconego narodowej sztuce. Już w najbliższą sobotę rozpoczyna się nowy okres pracy, mającej dowieść żywotności i ciągłego rozwoju zarówno sztuki dramatycznej, jak i sztuki teatru, jednoczącej w sobie rezultaty pracy artystycznej reżysera i aktorskiego zespołu.

Trudno dziś przesądzać, o ile nadchodzący sezon odpowie temu szczytnemu zadaniu. Dzieje ubiegłego roku zbyt żywo jeszcze tkwią w pamięci, by mieć nadzieję, że przyszłość będzie pokaże odmienne oblicze. Dość znaczne zmiany czysto zewnętrznej natury, nie uprawniają do wniosku, że w ślad za niemi pójdą zmiany wewnętrzne, tembardziej, że niewiadomo na razie, czy istota tych zmian jest momentem dodatnim czy ujemnym. Wykaże to w całej pełni przyszłość. Dziś kusić się można

Jak Iwan wyszedł z więzienia.

(*Nowela.*)

Już szósty miesiąc siedział w więzieniu Iwan Niemierow, ze wsi Pokrowskiej, w Kałuskiej gubernii Żerańskiego powiatu, w małem miasteczku Pirożynie.

Siedział i czekał zmiłowania bożego. Pewnej nocy koło godziny szóstej rano przyszli do jego chałupy żandarmi z policyi, otoczyli ją dokoła, przeszukali od góry do dołu i nic nie znalazłszy, powiedzieli mu: — Tu u ciebie ukryte są browningi. Gdzie one są?

Ale Iwan nic nie wiedział: nigdy żadnego Browninga nie znał, a zresztą niemca żadnego by nie ukrywał, dokąd zaś oni poszli — nie ma pojęcia.

— Otóż to właśnie podejrzane, że tych browningów niema. Albo więc jesteś bardzo chytry buntowszczyk i aż za dobrze je ukryłeś alboś je oddał komu.

Ten się klął, że nic nie wie i nigdy nic nikomu nie dawał, ale władza nie słuchała — i wzięli chłopa do więzienia pod zarzutem ukrywania broni, spiskowania przeciw państwu i monarsze, oraz dążeń do zburzenia istniejącego porządku.

Iwan błagał, żeby odłożyli tę sprawę na parę miesięcy, bo to właśnie zaczyna się sierpień, żniwa idą, synów niema w domu, bo jeden na wojnie, a drugi niewiadomo gdzie, baba umarła parę miesięcy temu, a dotąd nie miał okazyi ożenić się poraz drugi, tylko dwunastoletnia córka zostanie w domu, a ta nic w gospodarstwie nie poradzi.

Powiedzieli mu na to:

— Gdzie są browningi i komu je oddałeś?

Iwan znów się klął na Matkę Boską z małej Kaługi, że nigdy nigdzie nic...

Mimo to go wzięli — i o białym dniu wlekli go przez wieś, przez gościniec do miasteczka Pirożyna.

Stara Prakseda na ten widok przeżegnała się pobożnie i powiada:

— Zawsze mówiłam, że ten Iwan Pietrowicz, to musi być zbój i że go kiedyś powieszą.

Iwan był oszołomiony — ale się pocieszał, że to jakaś omyłka i że go za parę godzin wypuszczą. Swoją drogą myślał i o tem, jak to się rozwinął owies i żyto i jak dobrze się udała gryka i kartofle i marzył, jak to on natychmiast się zabierze do roboty, skoro go tylko wypuszczą. Rok był urodzajny i zapowiadał się doskonale.

Pirożyn była to nędzna, mała, drewniana mieścina — i więzienie tam było ciasne, małe, ciemne — nie to co w wielkiem mieście, gdzie turmy murowane, niczem n u m e r y (pokoje meblowane).

Tak rzecz wyjaśniał Iwanowi strażnik, jakby chciał go przeprosić, że taką lichą siedzibę daje mu na nieokreślony przeciąg czasu.

Ale Iwan słuchał go apatycznie i tylko pytał: Kiedy go wypuszczą, bo to żniwa za pasem.

Komórka, w której go zamknięto, była istotnie ciasna i ciemna prawie zupełnie; okno maleńkie, zakratowane żelazem, ledwie czasami przepuszczało mały promień słońca.

Na gołej ziemi rozesłana była kupa brudnej, prawie czarnej słomy; robactwo, myszy, fetor okropny uzupełniały całość.

Iwan wszedł do ciemnicy, zamknięto za nim drzwi drewniane, ale mocną kłódką zbrojne — i znowu sobie myślał więzień: Pewno mnie jutro wypuszczą. Naczelnik mi powie tak a tak, ja mu powiem tak a tak — i będzie dobrze.

Tak się uspokoił i jeszcze mówi do siebie. powiem mu: Wasze Prewoschodje — idą teraz żniwa, to mnie puśćcie, bo mi wszystko zgnije...

Ale go nie puścili. Dzień za dniem mijał; Iwan przez jakiś czas mówił sobie: Jutro wyjdę na „wolę" albo: „Jutro mnie naczelnik zawoła". Codziennie dwukrotnie otwierało się okienko we drzwiach i strażnik dawał mu obiad i wieczerzę.

tylko o względną ocenę drogą krytycznego rozpatrzenia warunków, w jakich praca będzie się musiała odbywać.

Z ogłoszonych przed kilkunastu dniami komunikatów dyrekcyi wynika, że obecny zespół składa się z 25 artystek i 28 artystów. Są to cyfry poważne — lecz tylko ilościowo. Nie trudno bowiem już przy odczytywaniu listy osób, wchodzących w skład zespołu, zdać sobie sprawę, że przeważna część tej rzeszy z indywidualnem pojmowaniem twórczości aktorskiej niewiele ma wspólnego. Nie należy oczywiście zapominać o zbyt znanym fakcie, że tak mniej więcej jest wszędzie, że z natury rzeczy wyniká liczebna przewaga prostych żołnierzy nad przodownikami; ale z drugiej strony winno się pamiętać i o tem, że dziedzina sztuki różni się pod tym względem zasadniczo od każdego innego zakresu zbiorowej pracy, że w tej dziedzinie nie decydują ani ilość lat służby, ani doskonałość rutyny, ani opanowanie tajemnic zawodu — lecz żywiołowość i samoistność talentu. Jest to moment wielkiej ważności, z którym się liczyć należy. Ilościowe skompletowanie zespołu nie jest jeszcze dostatecznym dowodem, że dany zespół jest organizmem zdolnym do pełnego życia i do rozwoju.

Gdy z tego punktu widzenia dokonamy przeglądu sił wymienionych w komunikacie dyrekcyi, nie dojdziemy do pożądanych wyników, któreby nas mogły napełnić beztroskim spokojem o przyszłość naszego teatru.

Bo zważmy! Z pokaźnej liczby 25 osób zespołu żeńskiego zaledwie sześć zasługuje na miano artystek; z pośród nich jedna jest zaangażowana tylko na cztery miesiące. Z pozostałej zaś piątki tylko dwie wykazują wybitnie indywidualne oblicze; inne mają jeszcze przed sobą długą i żmudną drogę usilnej pracy, by zabłysnąć w całej pełni bogactwem swego talentu, by rozwinąć wszystkie zasoby swej inteligencyi i intuicyi artystycznej. Reszta to albo pożyteczne pracownice, albo młódki, pełne mniej lub więcej ciekawych tajemnic. Rzecz jasna, że ta doraźna klasyfikacya nie zupełnie dotyczy dziewięciu osób, świeżo przyjętych do krakowskiego teatru. Dowodzi ona jednak, że obowiązki kierownika są wobec takiego składu bardzo skomplikowane i utrudnione. Znaczna stosunkowo ilość sił nowych i młodych pociąga za sobą z jednej strony konieczność szybkiego poznania świeżego materyału, by go móc z korzyścią i odpowiednio do właściwości używać, z drugiej strony obowiązek dawania należytej sposobności do rozwoju młodych talentów. Zupełnie podobnie ma się rzecz z zespołem męskim. Kto wie, czy tu wzajemny stosunek jakości i ilości nie jest jeszcze bardziej pogmatwany. Dla ułatwienia przeglądu podzielmy liczbę 28 aktorów na dwie grupy. Pierwszą, w liczbie 18, stanowić będą aktorzy, znani już z lat poprzednich. Pominąwszy kilku, którzy zazwyczaj spełniają li tylko role statystów, należą oni — z wyjątkiem czterech — do talentów średnich i przeciętnych. Młodych, którzyby rokowali jakieś większe nadzieje, niema. Obowiązki kierownika wobec tej grupy są więc dwojakie: z jednej strony — umiejętny podział ról odnośnie do szarej, pospolitej rzeszy; z drugiej strony — zwracanie bacznej uwagi na właściwy rozwój jednostek silnie indywidualnych. Druga grupa nowozaangażowanych wykazuje przewagę sił młodych, dla których scena krakowska ma się stać praktyczną szkołą; do wymienionych więc powyżej obowiązków przybywa nowy o charakterze pedagogicznym, przyczem należy uczynić zastrzeżenie, że pedagogia artystyczna, oparta na poszanowaniu cech indywidualnych, należy do zadań bardzo trudnych.

Ale to dopiero jedna strona medalu. Powyższe uwagi dotyczyły tylko kwestyi zespołu. Wykazują one szerokość i różnorodność skali obowiązków kierownika w jednym tylko kierunku; trudność ich wzrośnie jeszcze, gdy sobie uprzytomnimy, że kierownik jest także aktorem, że więc i sam nad sobą w kierunku artystycznym musi pracować. Tu z kolei nastręczają się myśli o brakach ogólniejszej natury, mianowicie o braku instytucyi, którąby miała na celu odpowiednie przygotowanie do zawodu aktorskiego i do zawodu kierownika teatru. Istnienie takiej instytucyi powstrzymałoby z czasem rosnącą falę dyletantyzmu, a z drugiej strony ułatwiłoby normalny rozwój sztuki teatru — jako takiej.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że w obecnych warunkach powstawać muszą ciągłe nieporozumienia na tle wzajemnego stosunku repertoaru i zespołu. W stosunku tym brak harmonii, która jest nieodłącznym i koniecznym warunkiem artystycznego rezultatu. Przy dzisiejszym stanie tej sprawy o takiej harmonii trudno nawet marzyć; stąd nic dziwnego, że normalnym objawem jest albo dostosowywanie repertoaru do zespołu, albo sztuczne dociąganie zespołu do poziomu zamierzonego przedsięwzięcia artystycznego.

Niebezpieczeństwo to grozi niestety i obecnie. Ogłoszony przez dyrekcyę komunikat wylicza dwadzieścia kilka sztuk, które zamierzono wystawić w nadchodzącym sezonie. Mamy więc przed sobą prawie że całoroczny repertoar, który jest ułożony bez dokładnej znajomości zespołu, zatem bez świadomości, o ile ten zespół zamierzonemu zadaniu podoła. Ten sam komunikat zapowiada, że kierownictwo artystyczne rozdzielone będzie między pięć osób z pośród zespołu. Czy wobec tego można mówić o jednolitości programu i wykonania? Czy nadchodzący sezon posiada warunki stworzenia jakiejś całości, któraby wykazywała początek i koniec, któraby mogła stanowić jakąś określoną jednostkę miary do oceny istotnego rozwoju polskiego teatru? Czy właściwym kierownikiem nie będzie tu przypadek i skład okoliczności?

Jedną tylko zaletę ma wymieniony w komunikacie repertoar. Jest nią ilościowa przewaga polskich utworów. Lecz i tu w wyborze sztuk trudno się doszukać jakiejś konsekwencyi. Co skłania n. p. dyrekcyę do wystawienia — i to zaraz na wstępie po szeregu przedstawień z t. zw. wielkiego repertoaru — fabrykatu pana Rzewuskiego pt.: „Kobiety, gra i wino" (!!) — pozostanie tajemnicą. A możliwość takich tajemnic usunąć mógłby tylko racyonalny rozdział tych czynności, które dziś musi skupiać w swych dłoniach dyrektor-reżyser-aktor w jednej osobie.

I to jest główny powód, który nie pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość, który nad pomyślnym rozwojem polskiego teatru stawia znak zapytania.

F. Batyżowiecki.

Uwagi o sztuce ostatniego dnia.

Zaczyna się u nas mnożyć rozmaitość usiłowań w sztuce. Pozornie zdawałoby się, że jest to objawem bezradności. Lęk przed takiem zjawiskiem nachodzi jednak tylko człowieka bez inicyatywy. Tylko taki odruchowo chce zapewnić sobie bezwysiłkowe chodzenie po utartych ścieżkach. Pociechę znajduje sobie w przesądzie, że ci, którzy przychodzą z wartościami prawdziwie żywemi i żywotnemi, czynią to od kroku pierwszego, bez walki, bez czasu próby i bez błędów. Tymczasem sprawa kultury toczy się rozmaitemi drogami. A bieg tych dróg nie może być z góry planowany. Bezwzględny zmysł dla sztuki w każdem pokoleniu, jak w każdej

---

Strażnik zazwyczaj milczał, ale czasami się rozgadywał, zwłaszcza, że i stary Iwan miał ochotę do gawędki.

Siedział on sam jeden w celi, a jak się później dowiedział dlatego, że był uważany za wyjątkowo niebezpiecznego przestępcę politycznego, który spiskował na życie samego cesarza.

W sąsiedztwie były inne „kamery", a w nich bywało zawsze po czterech, pięciu, a czasem więcej ludzi i ci mogli sobie opowiadać rozmaite rzeczy. Iwan chyba sam ze sobą; owszem Iwan lubił „rassuždat'" sam ze sobą, ale gdzieś na polu albo w lesie. Tutaj czuł, jak mu wszystka myśl znikała i w mózgu robiło mu się tak ciemno, jak w jego celi.

Stracił już rachubę czasu; widział tylko przez okienko, że ciągle deszcze padają (zboże pewnie już całkiem pogniło), zimno i coraz zimniej mu było w tej ciemnicy; zapadał w coraz większą bezmyślność.

Całymi dniami leżał na słomie, a czuł jak go coraz bardziej gryzie wszelkiego rodzaju robactwa, które z nim razem tu przebywało.

Strażnik mówił mu:

— A cóż jakże wam tu?

— Czort weźł Bardzo źle!

— Chciałbyś „na wolę"?

— Pewnie.

— Jak ty myślisz. Długo tu siedzisz?

— Z miesiąc — półtora.

— Hę? Jaki to miesiąc teraz?

— Września znaczy.

— Październik już się kończy.

— A kiedy mnie wypuszczą?

— Niewiadomo. Bo to ty straszliwy kramolnik jesteś.

— Jakiż to ja kramolnik?

— A niby żeś buntował, niby rewolucyę...

— Jakie buntował... Carowi służył wiernie...

— A te browningi, co to ich nie znaleźli u ciebie? To to nic?

— Nijakich browningów nie znał. A ja ci powiem, bracie, wypuść mnie, to ci dam ślicznego prosiaka.

— A jakże — to niby, żeby mnie powiesili.

— Nie puścisz?

— Nie puszczę. Nie chcę wisieć.

— A mnie powieszą?

— Pewnie powieszą.

Od tego czasu Iwan przestał już wierzyć, że go wypuszczą z więzienia i był przekonany, że go powieszą.

Okropna trwoga nim owładnęła i jeżeli tylko nie spał, a spać było mu coraz trudniej, to zimnym potem oblewał się cały na myśl, że lada dzień przyjdą do niego i powieszą na szubienicy.

Nie tyle sama śmierć go przerażała, ile ten moment, kiedy mu pętlicę zarzucą na szyję i zaczną go dusić a dusić.

Myślał też niemało o swoich dzieciach. Piotr gdzieś tam w Mandżuryi, może zginął albo się dostał do niewoli pogan; Masza nie wiadomo gdzie, może ją tam kto przygarnął, a jeżeli tym Iwanem to Bóg wie co się stało; dwa lata temu pojechał do Moskwy, pisał parę razy same niezrozumiałe rzeczy, że teraz będzie swoboda, że cara nie potrzeba, ani Boga nie potrzeba, że wszyscy będą mieli teraz dużo ziemi, a potem już ani słówka.

Od paru dni zaczęli palić w piecu w więzieniu i przez kilka godzin bywało tak gorąco, że się człowiek dusił, a potem na noc robiło się zimno i Iwan marzł, przeziębił się, kaszlał i zapadał w jeszcze większą apatyę i bezmyślność.

Już mu było wszystko jedno i całemi godzinami patrzył się na koniec swego dziurawego buta. Zdawało mu się, że już nigdy stąd nie wyjdzie i że na całe życie już skazany jest na pobyt w tej ciemnicy.

Chwilami dziwił się, że go dotąd żaden sędzia nie wzywał do siebie, ale ostatecznie doszedł do wniosku, że to pewnie zawsze tak bywa.

Wkońcu zaczął wierzyć, że jest naprawdę

epoce musi się zmagać z wymaganiami, które schodzą siłą życia na plan dalszy. Tą tylko walką zdobywa prawa tworzący się wyraz, z którym w życie wchodzi nowe pokolenie. Dlatego też trudno nie witać najlepszą nadzieją każdego wysiłku.

Pozornie zdawałoby się, że idziemy w zupełnej zależności od zachodu. Ale to jest tylko bardzo głęboko zakorzenione złudzenie. Bo jak w poezyi przez Norwida i Wyspiańskiego idziemy wspaniale w bezwzględne wartości własnego odrębnego kształtu, tak i w plastyce poczęła się już praca nasza. Jakaś żywiołowa moc ku temu prowadzi. Żywiołowa ta siła kojarzy najbardziej nawet sprzeczne usiłowania. I trwa to przy najfatalniejszych warunkach poprzez ofiary wielu. Narasta w ten sposób jeżeli nie materyał, to podstawy naszego odrębnego kształtu. Albowiem prawdziwą twórcza wola nie da się zgnębić i musi zdobyć wyraz. Dlatego to kilkadziesiąt lat ostatnich to już nie pojedyncze wybłyski, lecz ciągły konsekwentny pochód: nieuchronne parcie przed siebie. W niem musimy zdobyć najlepsze wskazówki.

Niech nas nie przerażają jakiebykolwiek wpływy. Przecie w pracy swej musieliśmy tak wiele nadążać za tem, co już gdzieindziej zrobione i zdobyte. A przytem zawsze mieliśmy tak bardzo wiele do zwalczenia u siebie nieartystycznego właśnie odnoszenia się do sztuki.

Nie schlebiajmy sobie! Ale i nie zapominajmy, że od dawien dawna staliśmy bezpośrednio wobec wieczystych zadań. Bo zagadnienia bytowe zawsze jednako stały przed człowiekiem; i przeżywał on zawsze to, czego myśl ująć nie umiała, a każdy dzień stawiał mu nieoczekiwane próby. I nie z programu, nie z doktryny pytania te płynęły, lecz z bezpośredniego tkwienia w życiu, które najgłębsze tworzy syntezy. I nie zapominajmy, że czyn nasz miał swój charakter. Był przedewszystkiem tak doszczętnie niedostępny sąsiadom naszym. Równocześnie jednak wiedzieć musimy czujnie i gotowo, że daleko nam jeszcze do zdobycia nieuniknionego kroku, bezwzględnie odrębnego kształtu. Fakt, że upór nasz to już nie manieryzm, lecz jędrna zaborczość, pozwala nam iść swobodnie w najcięższe nawet lata. Tak krok po kroku zdobywamy zdolność rzeczywistego patrzenia. A tak! Bo bez urabiania zdobywaliśmy zawsze zasadnicze duszy zarysy. Bezwiednie, tylko za żywym instynktem chciwość i umiłowanie kształtu roztwierało nieprzeczuwane nawet bogactwa. Dlatego zaskakiwały one z nienacka, niedoceniane zawsze przez współczesnych i właśnie dlatego najowocniejsze w następstwa. Bo twórczy rozmach ujmował nietylko w organizm żywy wszystkie już uzyskane zdobycze, ale przetwarzał własnych dni doświadczenia, by z luźnej nawet barwności wydobyć trwałe postawy. I wszędzie i zawsze najżywotniejsze prawdy wychodziły z przemijającego dnia. Tak dzień ten przykuwały do wartości nieprzemijających, bo takich, które tworzą nowe, dalsze życie. Jak kwiaty słońcu, roztwierały się w sile i piękności, jakby nieświadome swojego wzrostu.

Bo nie było u nas tych wytężonych zabiegów utrzymywania raz zdobytego już kroku. Nie było konserwowania swojej postawy. Nie było pozowania się wedle urabianego gestu. Wola twórcza bowiem musi iść w życie i za życiem, jeśli niema zatruć siły oderwanemi dążeniami. Program zaś i przenośnia, które potęgą własnej dowolności zdolne samą nawet myśl skrępować i zaprowadzić w pozorną wiedzę wartości, zawsze ustąpić muszą prawdzie życia. Miejsce symbolów zdobyć musi kształt. Nim myśl zdawała sobie z rzeczy sprawę, uczucie już w poprzód było w czynie. I to nie jest rzeczą patryotycznego krzyku. Należy tylko, aby przy prawie głosu była każda istotna wartość. Niedowiarstwo zaś w naszą bujność, posępnością swą musi wieść tylko od prawdy do nieokreślonej mgły bezimiennych tęknot. Niedowiarstwo to musi zgasnąć wobec pogłębiającego się instynktu. Cóż zresztą warte wszelkie powątpiewanie wobec istotnej zdolności organizowania zdobyczy dni, które przychodzą? Jaką wagę ma wszelkie przesądzenie wobec prawdy niepodporządkowywania się spotykanym sądom i gdziekolwiek wywalczanym prawdom? Jakże przeszkodą może być leniwy gest epigonów, którzy własnej bezużyteczności rzekomą dostojnością nadać barwy usiłują? Wszelki przesąd zostawić należy własnemu sądowi. Naprawdę zaś zdziałać coś możemy, stojąc w szacunku samych siebie. Bo stoimy oto wobec możności podjęcia każdego zadania do własnej prawdy. Istotnie danem nam jest wystąpić jako czyn. I jakimibykolwiek były wpływy, przez które przedzierać się musieliśmy, zdobyliśmy jednak to, że przed nami świeży kształt. Bo prawda końca nie zna i żywiołowo wybucha, jak bez końca porywa życie. Swobodną jest nasza droga. Bo nie działa się istniejącego już kształtu, lecz samemu sobie zdobyć się musi nazwę.

A więc niech drogowskazem będzie nam rozbieżna rozmaitość. Bo tylko w samie wszystkich błędów i rozwiązań krystalizuje się ostatecznie zbiorowe dążenie pokolenia. A błąd jako ostrzeżenie, ma również wartość drogowskazów. Wszystkie mnożące się sprzeczności w ten sposób stają się dobrą zapowiedzią. Najowocniejszem dobrem naszem jest właśnie to, że nie mamy gotowych formuł, recept czy symbolów. Bo tak właśnie oko w oko jesteśmy wobec zadania kultury. Kultury bowiem nie stanowi dodrapywanie się problemów gdziekolwiek podejmowanych, ale podjęcie zadania do najbardziej własnej postawy. Podjęwszy zaś raz wartości leżące na pograniczu kultury romańskiej i bizantyńskiej, celu swego niedosięgnąć już nam niepodobna. Bo tkwiąca w nas potrzeba oparcia się tylko na sobie, jest cechą romańskiego zachodu. Skupienie naszym środkiem. Doskonałe poczucie z tego płynącej odpowiedzialności, to rękojmia skutecznej pracy. Opierając się w ten sposób na potędze woli — zdobywamy jedną stronę pełnego indywidualizmu. Ale że obcem jest nam odczucie jako siły krępującej ogarniającego instynktownie czucia, więc i swobody nie odnajdujemy w wyzwaniu się z samego siebie. Woli naszej nie krępuje potęga tylko pomyślana. Przymus logiczny nie narzuca się naszej entuzyastycznej woli. Bo przymus logiczny, gdyby nawet prowadził w abstrakcyjne światy niczem nie krępowane, już samem zabijaniem instynktu nie daje poczucia swobody.

(Dok. nast.) *Adam Dobrodzicki.*

Korespondencya.

Przemyśl, 18 sierpnia 1913.

Z rozmaitych przyczyn nie odnowił zarząd gminy kontraktu dzierżawy ubikacyi na szkołę żeńską w gmachu konwentu P. P. Benedyktynek na Zasaniu. Na pomieszczenie tedy tej szkoły wynajęła gmina odpowiedni lokal w nowej kamienicy pp. Pileckiego i Pawliśza u wylotu ulic 3-maja i Grunwaldzkiej.

Po za tem ma ta ludność swoje uciechy, nieraz małe i bajecznie mieszczańskie, jak bal pod gołem niebem lub foot-bal na Cebulance, ma prawdziwe wyścigi wojskowe w Żurawicy, oddalonej o „30 halerzy" od Przemyśla, a nawet pogrzeby, które *in fini* na samym cmentarzu tuż przed spuszczeniem trumny ze zwłokami do zimnej mogiły, eksplodują jako jasne rakiety mimowolnego humoru. Istnieje tedy pewna mozaika w monotonnej głuszy życia prowincyonalnego. Kto się zaś bardzo nudzi a nie jest poszukiwaczem złota, zawsze w tygodniu znajdzie jeden kolorowy deseń, którym i oko „napasie" i ducha „nakarmi".

Nie wolno chorować na szlifierza djamentów literackich na obraz i podobieństwo ś. p. Prusa ani na portrecistę ludzkich słabostek za przewodem nieboszczyka Lama, ale „brać" trzeba sprawę i zjawiska impulsywnie i bezpośrednio.

W tym celu i na dowód biorę Żurawicę z jej wyścigami 6 pułku dragonów, odbytymi przy pięknej pogodzie we czwartek 15 sierpnia br. o godzinie pół do 3 po południu. Towarzystwo I klasy. Oficerowie „rekrutują się" z najwyższej arystokracyi. Konie rasowe. Jeźdźcy świetni. Biegi zajmujące i znacznie więcej budzą zainteresowania, niż kuracya ks. Kneippa lub wymiana depesz dyplomatycznych między Bułgaryą a Turcyą.

Contra.

---

kramolnikiem i że to bardzo podejrzane, dlaczego nie znaleźli u niego browningów. — A zboże przepadło z kretesem.

Raz, a było to już w styczniu (mróz siarczysty) strażnik, podając mu obiad, wszedł do jego celi i zaczął z nim gawędę.

— A chciałbyś ty na „wolę"?

— Bardzo a bardzo.

— To mógłbyś.

— Jakto mógłbym?

— Wszystkie ci zbrodnie będą przebaczone. Rozumiesz?

— Rozumiem.

— Tylko, żebyś się zasłużył.

— Owszem, każdą robotę zrobię.

— A tu właśnie jest robota.

— Jaka robota?

— Innemu to bym nie powiedział, ale ty jesteś człowiek mądry — to zrozumiesz. Słuchaj...

— Słucham.

— Jest tu jeden więzień, straszny przestępca. Bomby wyrabiał. Chciał gubernatora zabić.

— Aha!

— I za to skazany na śmierć! Czy nie sprawiedliwie?

— Sprawiedliwie!

— Widzisz! A tu właśnie bieda, że ten co go miał powiesić — poczciwy staruszek — umarł.

— Umarł?

— Właśnie umarł i teraz nie mamy nikogo, coby powiesił tego złoczyńcę. Rozumiesz?

— Rozumiem. A więc?

— Gubernator powiedział tak: który więzień go powiesi, to mu wszystkie winy darowane i pójdzie na wolę. Iwan, ty jesteś mądry: chcesz iść na wolę, to powieś zbója...

— Boże, co ty mówisz? Okropność! Ja miałbym wieszać człowieka...

— Raz jeden... Zresztą i on będzie miał twarz zasłoniętą i ty również. Nikt o tem nie będzie wiedział...

— Paszoł won! — krzyknął Iwan mimo całej apatyi. Nie będę zabijał człowieka... O, ja nieszczęsny! Nie chcę — nie chcę — nie chcę! I zatkał sobie uszy, zamknął oczy i z przerażeniem myślał o propozycyi...

Strażnik wyszedł, ale nazajutrz znowu zaczął o tem mówić. Iwan powoli przyzwyczajał się do tej myśli... Ostatecznie cała operacya trwa parę minut, a potem brama się otwiera i Iwan wychodzi na czyste pole, swobodnie wraca do chałupy.

— — — — — — — — — — — —

Po tygodniu Iwan powiedział strażnikowi: Zgoda.

Tego dnia dano mu doskonały obiad i flaszkę wódki. Nazajutrz o godzinie czwartej rano przyszli po niego; kazali mu się porządnie umyć; dali mu czystą koszulę i nowe ubranie, poczem zaprowadzili na podwórzec; na dworze stał słup drewniany z poziomym drągiem w którym wbity był hak, raczej blok, schodek ruchomy prowadził pod słup. Na haku wisiał sznur mocny, średniej grubości. Twarz Iwana była zasłonięta chustką; na podwórzu stała grupa żołnierzy, a między nimi więzień nieznajomy z osłoniętą twarzą.

Był tam i pop, który miał więźnia dysponować na śmierć. Ale więzień odmówił pociechy religijnej i spokojnie ruszył pod szubienicę. Iwan, któremu przedtem strażnik wyjaśnił, jak należy manewrować tą maszyną, przystąpił pod szubienicę, spuścił sznur, otoczył nim szyję skazańca, za drugi koniec pociągnął mocno, coraz mocniej. Skazaniec uniósł się w górę, drgnął kilkakrotnie w powietrzu, jakby chcąc się wyrwać, aż zawisł nieruchomo.

W tej chwili zasłona spadła mu z twarzy. Iwan spojrzał mimowoli.

— Paweł! krzyknął przerażony.

— — — — — — — — — — — —

I natychmiast uciekł poza wrota. Śmiał się okropnie: był wolny. Śmiał się tak cały dzień i całą noc i nazajutrz... oszalał...

A. Wrzesień.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie centrali wodno-elektrycznej w Jazowsku nad Dunajcem.

W środę ubiegłego tygodnia odbyła się w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej przy bardzo licznym udziale reprezentantów miast zachodniej Galicyi, przedstawicieli zakładów przemysłowych, reprezentantów władz i szerszego grona techników oraz członków Izby handlowej i przemysłowej, zwołana na prośbę prof. Ossowskiego, informacyjna ankieta w sprawie projektowanego zakładu elektrycznego na Dunajcu pod Jazowskiem. Obecni byli także reprezentanci Ministerstwa skarbu oraz zarządu Salin w Wieliczce i Bochni, Dyrekcyi Kolejowej, zarządu warsztatów kolejowych w Nowym Sączu etc. Zebranie to było imponujące co do licznego udziału pierwszorzędnych osobistości, poważne ze względu na przebieg ankiety.

Sprawą okręgowej centrali elektrycznej w Jazowsku zajmowaliśmy się na łamach naszego pisma od szeregu miesięcy, informując dokładnie społeczeństwo o całości projektu, jego technicznej stronie, jej sfinansowaniu i trudnościach, z jakiemi koncesyonaryusz, prof. Stefan Ossowski, spotykał się w realizowaniu swego wielkiego projektu. Niestrudzenie i stale pobudzaliśmy opinię publiczną, zyskując przychylność i jednomyślne uznanie wszystkich, którym dobro ogółu leży na sercu, z wyjątkiem — z przykrością podnieść to musimy — naszej prasy. Prasa nasza nie po raz pierwszy i nie w tym wyłącznie wypadku, pomija zupełnem milczeniem szereg ważnych, żywotnych i aktualnych spraw, które *Goniec Poniedziałkowy* stale porusza i podnosi, kiedy wróble o tem na dachach śpiewają. Prasa więc podała w ubiegłym tygodniu przebieg ankiety i dopiero przy tej sposobności — kilka dat z referatu prof. Ossowskiego.

My do szeregu artykułów, jakie w tej sprawie drukowaliśmy, a szczególnie do wyczerpującego artykułu, jaki pojawił się w formie osobnego dodatku do numeru 19 *Gońca Poniedziałkowego* z dnia 6 maja br. pod tytułem „O okręgową centralę wodno-elektryczną w Jazowsku nad Dunajcem", dołączamy teraz dwa, dla urzeczywistnienia projektu wielce doniosłe fakty. Po pierwsze szef biura melioracyjnego Wydziału Krajowego, radca dworu i poseł Andrzej Kędziór, oświadczył w imieniu Wydziału Krajowego, że zadecydowaną jest budowa zbiorników wodnych na Dunajcu, które zabezpieczą na czas katastrofalnej posuszy koło 10 m^3 wody. Jest to okoliczność wielce doniosła, a to z następujących powodów: Maximum normalnego stanu wody w Dunajcu wynosi 18·5 m^3. Użytkowanie wody w Dunajcu do zakładów przemysłowych jest według przepisów ustawy dopuszczalne wtedy, jeśli dla koryta zabezpieczone jest na wypadek wielkiej posuszy minimum 2 m^3 wody.

Otóż z tym faktem i z katastrofalnem minimum projekt rentowności dokładnie się liczył. Jak to w wyż wspomnianym artykule swego czasu pisaliśmy: „Zabudowanych jest 18.000 H. P. (maximum) i na tyle jest wody przez trzy czwarte roku; średnia całoroczna wynosi 15.000 H. P. na 365 dni i pełnych 24 godzin na dobę, czyli przez 8.760 godzin; przeliczone na jednostki elektryczne, wynosi to okrągło 95 milionów kilowatgodzin przez rok. Katastrofalne minimum, które pojawić się może co kilka lat zaledwie i trwać kilka dni, wynosi 6.000 H. P. Zdarza się ono jednak rzadko".

Wobec oświadczenia Wydziału krajowego, że wybuduje zbiorniki mające zabezpieczyć na czas wielkiej posuszy koło 10 m^3 wody, znikają nawet te, przez projekt rentowności w rachubę brane katastrofalne, choć rzadkie wypadki posuszy, podczas których siła wynosić ma tylko 6.000 H. P. Temsamem stworzona jest już całkiem pewna gwarancya ciągłości i stałości prądu, o ile bierzemy pod uwagę jego zależność od stanu wody — i odpowiedź tym wszystkim wiecznie zło węszącym krytykom i wrogom projektu, którzy bez oparcia swego sądu na danych konkretnych projektu, tanim kosztem bałamucili opinię publiczną, wskazując na to, że bardzo problematyczną jest rzeczą opieranie kalkulacyi przedsiębiorstwa na stanie wody w Dunajcu.

Drugim dla urzeczywistnienia okręgowej centrali nad Dunajcem ważnym jest fakt, że na ankiecie w Izbie handlowej i przemysłowej, a poza tem drogą prywatną, nieobowiązujące i obowiązujące zgłoszenia konsumentów o prąd znacznie przewyższają te, w pierwotnym projekcie prof. Ossowskiego jako podstawę kalkulacyi rentowności przyjęte cyfry, które przez przeciwników centrali nad Dunajcem uważane były jako optymistyczne, na słabych przypuszczeniach oparte obliczenia projektanta. A więc rozwiane są ich przypuszczenia i w tym kierunku.

Jak już na wstępie wspomnieliśmy, ankieta miała przebieg imponujący i poważny. Obecnie przedstawiciele wszystkich czynników naszego życia ekonomicznego jednomyślnie uznali doniosłość okręgowej centrali w Jazowsku nad Dunajcem i konieczność jej urzeczywistnienia. Podkreślił też to i podniósł w pięknem i ciepłem przemówieniu przewodniczący tej ankiety, prezydent Izby, p. Maurycy Dattner, który, reasumując na zakończenie wywody wszystkich mowców, z zadowoleniem skonstatował życzliwość i przychylność wszystkich przedstawicieli rządu, handlu i przemysłu.

Prezydent Dattner streścił wynik ankiety i przytoczył przykład niewielkiej gminy morawskiej, która przez wybudowanie centrali wodnej ożywiła ruch przemysłowy i umożliwia tani popęd elektryczny drobnym nawet rękodzielnikom i rolnikom wzdłuż całej trasy.

W konsekwencyi podnosi prez. Dattner wielkie krajowe znaczenie powstania takiej centrali i wskazał na obowiązek nietylko gminy, lecz także i kraju, który dysponuje funduszem przemysłowym, zajęcia się sfinansowaniem i popierania tak doniosłej sprawy. Wyraził on przekonanie, iż w razie dojścia do skutku centrali w Jazowsku, doczekamy się przeobrażenia całej połaci kraju, leżącej pomiędzy Jazowskiem a Krakowem, poczem zakończył życzeniem, aby kraj jak najszybciej doczekał się powstania pierwszego zakładu wodnego.

Wystawa artykułów technicznych VI. zjazdu techników polskich. Na czas Zjazdu Techników polskich, mającego obradować w Krakowie w dniach 12—16 września r. b. w domu Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, urządza Liga Pomocy przemysłowej w własnych salach wystawowych w tymże domu wystawę artykułów technicznych. W wystawie mogą brać udział firmy krajowe i zagraniczne z tych działów, w których kraj nie produkuje, wystawiając wszelkie potrzebne w pracy technika przybory, aparaty, narzędzia pomocnicze. Zwiedzenie Wystawy przez uczestników wejdzie w program Zjazdu. Bliższych informacyi oraz warunków udziału w Wystawie udziela Filia Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie (Straszewskiego 28).

Miejska szkoła przemysłowa żeńska w Krakowie. Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwiera Gmina miasta Krakowa miejską szkołę przemysłową żeńską w miejsce dotąd istniejących kursów robót kobiecych. Szkoła obejmować będzie: a) 2-letni kurs szycia bielizny, b) 3-letni kurs krawieczyzny i c) 2-letni kurs haftu. Prócz tego będą obowiązane uczenice, które ukończą jeden z tych oddziałów, pracować przynajmniej pół roku w odpowiedniej pracowni szkolnej, jednak już za pewnem wynagrodzeniem. Szkoła będzie miała charakter przemysłowy i kształcić będzie uczenice celem dania im możności zarobkowania na życie i będzie miała prawo wydawania świadectw, które będą miały tosamo znaczenie jak świadectwa wydawane po ukończeniu nauki u krawców i t. d. W b. r. szkolnym zostaną otwarte pierwsze kursa wszystkich oddziałów, a nadto drugi kurs szycia bielizny, o ile znajdzie się dostateczna liczba uczenic, które na ten kurs możnaby przyjąć.

Do przyjęcia na I. kurs jest wymaganem: 1) wykazanie, że uczenica uczyniła zadość obowiązkowi uczęszczania do szkoły ludowej, 2) ukończenie 14. roku życia do dnia 31. grudnia b. r. Uczenice chcące wstąpić na II. kurs

szycia bielizny muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Przy przyjęciu do szkoły mają pierwszeństwo te kandydatki, które w tej gałęzi przemysłu już pracowały i uczęszczały do uzpełniającej szkoły przemysłowej, nadto córki rękodzielników i przemysłowców (właścicieli, czeladników i pomocnic, robotników i robotnic) tych gałęzi, dla których szkoła przygotowuje uczenice, a w końcu uczenice, których rodzice względnie krewni w Krakowie mieszkają.

Uczenice opłacają 5 K. tytułem datku na środki naukowe, a nadto czesne w kwocie 80 K. rocznie, które opłacać można w miesięcznych ratach. W wyjątkowych wypadkach mogą być uczenice w połowie lub w całości od czesnego uwolnione. Liczba uczenic na poszczególnych kursach jest ograniczoną.

Wpisy do szkoły odbywać się będą w kancelaryi dyrekcyi (ul. Kolejowa l. 11, I. p.) w dniach 5—7 września od godziny 9—12 przedpołudniem i od 3—6 popołudniu, gdzie udzielać się będzie również wszelkich bliższych informacyi co do programu nauk i warunków przyjęcia.

Wobec tego, że miejska szkoła przemysłowa dawać będzie swym wychowankom gruntowne fachowe wykształcenie, pozwalające im potem pracować samodzielnie na polu przemysłu, spodziewać się należy, że szerokie warstwy społeczeństwa zrozumieją jej doniosłe znaczenie i że rodzice zamiast posyłać córki swe do seminaryów nauczycielskich przeznaczać je na dożywotnie pisarki kancelaryjne, oddadzą je do tej szkoły, by się stały prawdziwie samodzielnemi obywatelkami kraju.

Komunikaty Izby handl. i przemysłowej w Krakowie.

C. k. dyrekcya fabryki tytoniu w Winnikach ogłasza rozprawę ofertową na dostawę desek, progów i t. d. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 29. sierpnia b. r.

Korespondencye.

Oświęcim, 18. sierpnia 1912.

O przyłączenie abonentów telefonicznych do głównej centrali w mieście. W Oświęcimiu istnieją dwie centrale telefoniczne: jedna główna dla obsługi miejskich abonentów, druga Oświęcim-dworzec dla obsługi tamtejszych abonentów. Centrala Oświęcim-dworzec liczy obecnie 12 abonentów. Jeżeli się zważy, że miejscowość tej miary co Podgórze, Biała nie mają własnych centrali i przyłączone są do Krakowa, względnie do Bielska, to utworzenie centrali ubocznej w Oświęcimiu na dworcu uważać należy jako pomysł zupełnie poroniony, przynoszący znaczne utrudnienie abonentom centrali Oświęcim-dworzec. To też abonenci kołatają długi już czas bezskutecznie o przyłączenie ich do głównej centrali w Oświęcimiu mieście, a na urgensy otrzymują odpowiedź, że dla braku kredytu sprawa nie może być chwilowo załatwiona. Jeżeli się zważy, że na wszelkie adaptacye telefoniczne w Galicyi wydobyto u rządu centralnego na rok 1912 kredyt w wysokości 2·5 miliona, to nie można wprost zrozumieć, że na adaptacyę wprost konieczną, jak przyłączenie centrali ubocznej w Oświęcimiu na dworcu do centrali głównej, kwoty kilku tysięcy znaleźć nie można.

Nie mniej pilną jest rekonstrukcya sieci telefonicznej w Oświęcimiu, ile że Oświęcim liczy około 130 abonentów; abonenci nowi się zgłaszją, a na objekta miejsca dla nich znaleźć nie można.

Z ekspozytury policyi na dworcu. Oficyał policyi Schrotter, który w walce z bandytami w Szczakowej odniósł znaczne rany, powrócił zupełnie do zdrowia i objął napowrót urzędowanie w tutejszej ekspozyturze krakowskiej dyrekcyi policyi na dworcu.

Podlasy obok Kęt, w sierpniu 1912.

Kwiatek galicyjskiego biurokratyzmu.

Na szlaku kolei lokalnej Bielsko—Kalwarya, pomiędzy stacyami Kozy i Kęty, znajduje się przystanek Podlasy. Miejscowość tejsamej nazwy, położona nad Sołą i obfitująca w lasy, jest ulubionem miejscem wycieczek dla okolicy, a zwłaszcza dla Białej-Bielska. Nie brak też w Podlasach letników, którzy tutaj mieszkają stale z rodzinami w miesiącach letnich. Piękne wille obejmują wygodne mieszkania, zaś będące na miejscu dwie restauracye, z których zwłaszcza jedna urządzoną jest wzorowo, dopełniają reszty. Podlasy nie stanowią odrębnej gminy, należą pod zarząd gminy miasta Kęt, od którego są oddzielone rzeką Sołą. Rodziny, które prowadzą w Podlasach gospodarstwo, załatwiają zakupna w Kętach, dokąd też trzeba udawać się po korespondencye, ile że na miejscu nie ma dotąd ani urzędu pocztowego, ani też nawet składnicy pocztowej.

Komunikacya z Kętami, choć konieczna, natrafia jednak na znaczne trudności. Trudności pochodzą stąd, iż Podlasy połączone są z Kętami „jedynie“ mostem kolejowym. Komunikacya kołowa musi przeto odbywać się przez Sołę, co oczywiście jest możliwem tylko przy niskim stanie wody — komunikacya zaś piesza skazaną jest wyłącznie na most kolejowy. I byłoby na razie dobrze, gdyby nie rozporządzenie władzy politycznej, które zabrania chodzenia po moście kolejowym. Na przystanku w Podlasach widnieje ukaz c. k. Starostwa w Białej z dnia 15. maja 1911, L. 13241, który przypomina, zdaje się nie po raz pierwszy, publiczności, iż chodzenie po moście kolejowym w Podlasach pod Kętami jest wzbronione. Przekraczający ten zakaz mają być karani w myśl przepisów cesarskiego rozporządzenia z r. 1852 grzywną do 200 K. względnie aresztem do dni 14, o ile nie będą podpadali pod sąd karny.

Szkoda, iż okólnik c. k. Starostwa w Białej nie zawiera pouczenia, w jaki inny sposób można piechotą dostać się do Kęt! Byłoby to najprostszem rozwiązaniem sprawy. Zakazuje się chodzenia do Kęt przez most kolejowy, a natomiast oddaje się do tego celu inny środek komunikacyjny. Tego jednak c. k. Starostwo w Białej nie uczyniło i uczynić nie mogło, albowiem najbliższy most znajduje się dopiero w gminie Kobiernice, oddalonej od Podlasów o blisko 4 km.

Jaki jest wobec tego skutek zarządzenia władzy politycznej, łatwo można się domyśleć. Publiczność przechodzi przez most mimo zakazu, narażając się na kary. Że zaś władza robi użytek z kar, dowodzi fakt, iż w r. 1911 ukarano za przekroczenie powyższego zakazu około 300 osób. Godzi się zapytać, czy przystoi władzy wydawać zakazy, na których poszanowanie już z góry nie może liczyć? Czyż nie należałoby raczej pomyśleć o tem, aby publiczności, bawiącej w Podlasach, czy to stale, czy chwilowo, umożliwić łatwą i bezkarną komunikacyę z Kętami, z któremi Podlasy tworzą przecież jedną całość tak pod względem prawnym jak i gospodarczym?

Podobno sprawą tą przyrzekł swojego czasu zająć się poseł dr. Łazarski... *Dr. B. J.*

Wydawca: Jakób J idkiewicz. Redaktor odpowiedzialny: **Floryan Sobieniowski.** Drukarnia Aleksandra Rippera w Krakowie.